Rok II. Warszawa, styczeń-marzec 1930 r. Nr. 1-3.

SAMORZĄD SZKOLNY

ORGAN KOMISJI ZJAZDÓW RAD SZKOLNYCH

WYCHODZI W KOŃCU KAŻDEGO MIESIĄCA.

Redakcja i administracja: Warszawa, Hipoteczna 5 m. 1. tel. 71-28. Kontoczek. P. K. O. 10381.

Prenumerata: roczna—6 zł. ½ roczna — 3 zł., kwartalna 1.50. Pojedyńczy numer 60 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona poza tekstem—200 zł., ½ strony—125 zł., ¼ str.—85 zł. W tekście o 50% droż.

Redaktor: **Henryk Bielecki**

Komitet Redakc.: Stefan Jankowski—prezes Rady Szkolnej powiatu Warszawskiego, Stanisław Miklaszewski —dyrektor Biura Pracy Społecznej, Lucjan Zapolski — wizytator szkół. Józef Zawadzki — kierownik Biura Rady Szkolnej m. Warszawy.

OD REDAKCJI.

Z powodu wyjazdu z Warszawy redaktora zmuszeni byliśmy tak znacznie opóźnić wydanie niniejszego zeszytu, za co serdecznie czytelników przepraszamy. Następny zeszyt wydamy w ciągu lipca.

U PROGU.

O żywotności idei samorządu szkolnego zaświadczyły ponownie w ciągu ostatnich miesięcy zarówno liczne wystąpienia i głosy jej przekonanych zwolenników i obrońców, jak i nowe gwałtowne ataki przeciwników.

Dajemy poniżej przegląd szeregu oświadczeń, uchwał i rezolucyj, dotyczących samorządu szkolnego i bezpośrednio lub pośrednio trwale wzmacniających jego stanowisko, nieraz wbrew intencjom wnioskodawców.

W pierwszym więc rzędzie notujemy oświadczenie p. Ministra W. R. i O. P., d-ra Sławomira Czerwińskiego, który przyjętej dnia 23 stycznia Delegacji Zarządu Głównego T. N. S. W. m. inn. — jak podaje „Przegląd Pedagogiczny“ (Nr. 4 z dnia 1 lutego b. r.) — powiedział, „że jest przekonanym zwolennikiem samorządu szkolnego. Jednakże nieuporządkowanie dotąd samorządu terytorjalnego z powodu braku odpowiednich ustaw musiało wpłynąć hamująco na organizację samorządu szkolnego. Dotąd organy samorządu szkolnego są instytucjami, majacemi pewne, czasem nawet, jak t. zw. dozory szkolne dość znaczne obowiązki, ale nie posiadającemi żadnej egzekutywy, co spełnienie tych obowiązków im utrudnia“. I nie pierwsze to już tego rodzaju oświadczenie p. Ministra: w roku ubiegłym, 25 marca, podobne oświadczenie złożył on Delegacji Komisji Zjazdów Rad Szkolnych (por. „Samorząd Szkolny“ Nr. 3—4 z roku 1929), jednak powtórzenie dawniej wypowiedzianych poglądów w formie bardziej stanowczej i dobitnej w przededniu przygotowywanego właśnie generalnego ataku na samorząd szkolny ma dla nas szczególnie doniosłe znaczenie. Ułatwia znakomicie spokojne przejście do porządku dziennego nad, śmiertelnemi w intencjach dla samorządu szkolnego, uchwałami Zjazdu Samorządu Ziemskiego, odbytego w dniu 23 i 24 lutego b. r., zwalnia od podejmowania zasadniczej polemiki, trudnej i niewdzięcznej, ani bowiem w samym referacie p. Bogusławskiego, ani w licznych przemówieniach popierających jego tezy mówców nie spotkaliśmy umożliwiających polemikę poważnych i rzeczowych argumentów, nie usłyszeliśmy nic poza poza słyszanemi wielokrotnie gołosłownemi twierdzeniami i zarzutami. Samo wprawdzie brzmienie wniosków, tak radykal-

Kronika krajowa.

PRACE KOMISJI ZJAZDÓW RAD SZKOLNYCH.

Sprawozdanie
z posiedzenia Komisji Zjazdów Rad Szkolnych w dniu 10 lutego 1930 r.

Obecni: pp. Bielecki Henryk, Grabowski Czesław, Jankowski Stefan, Kosobudzki Czesław, Żbikowska Janina oraz jako zaproszony gość p. Miklaszewski Stanisław.

Przewodniczy: p. Jankowski Stefan.

PORZĄDEK OBRAD.

1) Odczytanie protokułu poprzedniego zebrania.
2) Zmiana Redakcji „Samorządu Szkolnego".
3) Referat p. Bieleckiego na temat spraw aktualnych.
4) Dyskusja i ustosunkowanie się do spraw wysuniętych w referacie.
5) Sprawozdanie finansowe Biura Komisji za rok 1929.

UCHWAŁY:

1) Przewodniczący p. Jankowski wyjaśnia, iż ostatnie posiedzenie Komisji w dniu 25 czerwca r. z. było właściwie dalszym ciągiem posiedzenia Podkomisji, a następnie wspólnem posiedzeniem Komisji z Radą Szkolną m. st. Warszawy i nie miało charakteru zwykłych posiedzeń Komisji Zjazdów. Dlatego też proponuje odczytanie protokułu posiedzenia Komisji z dnia 29 kwietnia, który to protokuł nie był formalnie przyjęty.

Następnie odczytano protokuł posiedzenia komisji z dnia 29 kwietnia 1929 r. Protokuł został przyjęty z zastrzeżeniem p. Zbikowskiej zarzucającej mu zbytnią lakoniczność.

Przewodniczący p. Jankowski tłomaczy lakoniczność ustępów tyczących się działalności Podkomisji — prowadzeniem oddzielnych protokułów posiedzeń Podkomisji.

2) Przewodniczący p. Jankowski prosi o zatwierdzenie uchwały Komitetu Redakcyjnego: Wydziału Wykonawczego tyczących się powołania na redaktora „Samorządu Szkolnego" p. Henryka Bieleckiego wskutek zrzeczenia się dotychczasowego redaktora p. Józefa Zawadzkiego.

Uchwałę Komitetu Redakcyjnego i Wydziału Wykonawczego zatwierdzono.

3) P. Henryk Bielecki w referacie na temat spraw aktualnych wysunął trzy sprawy, co do których konieczne jest wypowiedzenie się i ustosunkowanie Komisji Zjazdów i danie mu jako redaktorowi organu Komisji Zjazdów stosownych dyrektyw.

Pierwszą sprawą jest mowa p. min. W. R. i O. P. Czerwińskiego, który zajął niewyraźne stanowisko w stosunku do Samorządu Szkolnego.

Drugą sprawą jest stanowisko samorządu terytorjalnego do Samorządu Szkolnego, które znalazło wyraz w ref. p. Bogusławskiego, wygłoszonym na Zjeździe delegatów Samorządów Terytorjalnych woj. warszawskiego.

Trzecią sprawą jest stanowisko nauczycielstwa szkół powszechnych do Samorządu Szkolnego, które znalazło wyraz w ref. p. Frysza, wygłoszonym na Zjeździe Związku Pol. N. Szk. Pow. Okręgu Warszawskiego.

Następnie p. Bielecki odczytuje uchwalone na tym Zjeździe tezy, z których wynika, że nauczycielstwo godzi się z Samorządem Szkolnym w tym wypadku, o ile zajmie w nim stanowisko supremacyjne.

W dyskusji jaka się wywiązała nad referatem, zabierali głos wszyscy obecni.

P. Grabowski dał obraz położenia Samorządu Szkolnego w b. zaborze pruskim, zaznaczając, że obecnie jest ogólne dążenie do usamodzielnienia Samorządu Szkolnego i do wprowadzenia osobnego podatku szkolnego. P. Kosobudzki stwierdził pogorszenie się stosunku Sam. Terytorjalnego do Sam. Szkolnego.

W wyniku dyskusji uchwalono co do sprawy:

I-szej: prosić p. redaktora Bieleckiego o uzyskanie audjencji u p. Ministra W. R. i O. P., któraby wyjaśniła stanowisko p. Ministra do Samorządu Szkolnego.

II-giej: Postarać się wziąć udział w Zjeździe Ogólnokrajowym delegatów Samorządów Terytorjalnych i prawo zabierania głosu celem obrony stanowiska Samorządu Szkolnego.

III-ciej: Zaprosić członka Zarządu Zw. Pol. N. Szk. Pow. i członka Zarządu Związku Insp. Szkolnych do wzięcia udziału w Podkomisji celem wspólnego opracowania tez do ustroju Sam. Szk. oraz prosić p. posła Korneckiego o reprezentowanie w Komisji Zarządu Stow. Chrz.-Nar. N. Szk. Pow.

5) Przyjęto sprawozdanie finansowe Biura Komisji.

Polecono Wydz. Wykonawczemu wydać odezwę do Rad Szkolnych nawołującą do płacenia składek członkowskich i wpłacania prenumeraty.

Sprawozdanie
z posiedzenia Podkomisji Ustroju Samorządu Szkoln. w dniu 12 marca 1930 r.

Obecni: pp.: Bielecki Henryk, Jankowski Stefan, Kurtz Jan, Praussowa Zofja.

Przewodniczy p. Zofja Praussowa.

Przewodnicząca p. Zofja Praussowa zakomunikowała, iż referent p. poseł Kornecki nie mógł przybyć z powodu uczestnictwa w posiedzeniu komisji budżetowej sejmu, lecz prosił, aby zebrani dali mu dyrektywy co do dalszego opracowywania tez do Ustawy Ustroju Samorządu Szkolnego, mianowicie do opracowywania Ustroju Rad Szkolnych Powiatowych i Miejskich.

Po dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, uchwalono opracować projekt Samorządu Szkolnego według dyrektyw III Zjazdu.

Postanowiono zaprosić do współpracy przedstawicieli: Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Stowarzyszenia Chrz.-Nar. Naucz. Szkół Pow., Związku Inspektorów Szkolnych, Związku Sejmików Powiatowych Rzeczypospolitej Polskiej, Rady Szkolnej m. st. Warszawy oraz p. posła M. Kozłowskiego i urządzić zebranie porozumiewawcze w dniu 7 kwietnia.

stwem. Państwo nie będzie dopóty silne, dopóki obywatel nie będzie miał w sobie niezbitego przekonania, że państwo — to on. Samorząd, na tej właśnie drodze zjednoczenia obywatela z państwem winien odegrać największą rolę. Zaspakajając potrzeby najszerszych warstw społecznych, samorząd wprowadza obywatela w arkana administracji publicznej, która, będąc należycie skoordynowaną z całością organizacji państwowej, — wciąga obywatela do czynnego życia państwowego. Wychowywując obywateli w duchu samodzielności jest pierwszorzędnym i niezastąpionym środkiem wytwarzania ludzi zdolnych do kierowania losami zbiorowości. Jakże, jednak, bardzo daleki jest dzisiejszy samorząd od swej ideologji. Przez dziesięcioletni okres nie wychował sobie odpowiedniej ilości działaczy na niwie samorządowej i dlatego nie może się skutecznie bronić przeciw zakusom biurokracji, dążącej do centralizacji. Obecnie zamiast samorządu żywego i rozwijającego się — naprzekór konstytucji i oczywistym potrzebom życia, na całem terytorjum umniejszono samodzielność samorządu, tak pod względem finansowym, jak i organizacyjnym. Samorząd poddano pod kuratelę administracji państwowej, dla której społeczeństwo jest tylko przedmiotem, a nie podmiotem rządzenia. Ubolewać należy że polskie ustawy zasadnicze tak dalece nie doceniają znaczenia samorządu i nie mają do niego zaufania, że stanowisko przewodniczącego Wydziału Powiatowego oddane jest zgóry przedstawicielowi rządu centralnego.

Przewodniczący ci w większości nie liczą się ani z Sejmikiem ani z uchwałami Wydziału Powiatowego. Zdarzają się wypadki, że działaczy samorządowych, niezbyt posłusznych woli przewodniczącego, zawiesza się w czynności. Ciekawy artykuł na ten temat napisał p. S. Gliszczyński w 45 numerze „Samorządu“ z 1928 r. p. t. „Kto zawinił?“ jak również kilka przykładów przytoczył „Kurjer Warszawski“ podczas ostatniego Zjazdu przedstawicieli samorządu terytorjalnego. Te uwagi o samorządzie terytorjalnym nie są uczynione w celu krytyki, lecz w celu przeciwstawienia mu samorządu szkolnego na wspólnej płaszczyźnie administracyjnej i wychowawczej w związku z wypowiedzianą walką przeciw temu samorządowi.

Czem jest samorząd szkolny, jaka jest jego organizacja, oraz jakie są obowiązki i uprawienia, wiadomo wszystkim, chodzi tylko o wykazanie niesłuszności stawianych mu zarzutów, oraz zbadanie czy zniesienie samorządu szkolnego jest potrzebne i celowe.

Pan Dr. M. Jaroszyński we wszystkich prawie swoich pracach i artykułach przytacza postulat ustalony przez samorządowców, iż należy skasować dozory i Rady szkolne jako instytucje odrębne od samorządu terytorjalnego i władzę ich przelać na Rady gminne i Sejmiki, a w pracy swej p. t. „Samorząd terytorjalny w Polsce“ rozdział o samorządzie szkolnym zaczyna nawet od słów: — „mówiąc o samorządzie szkolnym popełniany nieścisłość — samorządu szkolnego w pełnym słowa tego znaczenia niema“! Pocieszającym objawem dla nas jest, że p. Dr. Jaroszyński w artykule swoim p. t. „Rola i zadania samorządu terytorjalnego“, umieszczonym w kalendarzu samorządowym z roku 1926 dochodzi do tego samego przekonania i w stosunku do samorządu terytorjalnego. Jednak, zarówno samorząd terytorjalny jak i samorząd szkolny istnieją, działają na podstawie odpowiednich ustaw i w większości wypadków chlubnie zapisują karty swej działalności.

Przeciwnicy samorządu szkolnego nie stawiają mu w rzeczywistości żadnych poważnych zarzutów. Zwolennicy samorządu terytorjalnego zwalczają samorząd szkolny tylko wskutek pewnej zachłanności, nie wnikając w zasadę, że samorząd szkolny jest formą samopomocy społecznej, którą samorząd terytorjalny winien popierać i rozwijać. Liczni przedstawiciele administracji wojewódzkiej i starościńskiej przeciwni są samorządowi szkolnemu, wychodząc z założenia, że wszystkie instytucje, znajdujące się na terenie województwa winny być zespolone pod bezpośrednią władzą wojewody lub starosty — chodzi tu przedewszystkiem o podporządkowanie nauczycielstwa i działaczy samorządu szkolnego wpływom politycznym. P. Dr. Jaroszyński twierdzi, że samorząd szkolny, nie mając prawie żadnej władzy — nie jest samorządem jak również i dlatego, że skład jego nie pochodzi w większości z wyboru, zaś kolegja w których głos decydujący posiadają członkowie z urzędu lub z mianowania, gdyby nawet były wyposażone w najwyższą władzę, pozostaną zawsze organami administracji państwowej. To samo twierdzenie jeszcze z większym powodzeniem można zastosować do samorządu terytorjalnego — gdzie osobą rządzącą, a nie zwykłym członkiem kolegjum, jest przedstawiciel z nominacji.

Niektórzy twierdzą, że dążą do zniesienia samorządu szkolnego tylko w imię dobra szkolnictwa powszechnego. My zaś na podstawie faktów i doświadczenia twierdzić możemy przeciwnie, że szkolnictwo oddane pod opiekę tylko wójta i sołtysa będzie się staczać stopniowo z tej wysokości na jaką zostało wzniesione po części dzięki pracy samorządu szkolnego. Przytoczę przykład z przed kilku dni, kiedy to w małej gminie bardzo blisko Warszawy Rada gminna uchwalała budżet i z wielkiem zadowoleniem zauważyła dość duże oszczędności, które jak się okazało powstały z tego tytułu, że zapomniano o budżecie szkolnym. Obecny na zebraniu przedstawiciel Dozoru Szkolnego upomniał się o budżet szkolny i dopiero wtedy wzięto pod ołówek przedstawiony preliminarz na 22 izby szkolne i otwarcie 9 nowych, (w gminie są dwie szkoły siedmioklasowe, dwie szkoły 3 klasowe i jedna dwuklasowa), w ogólnej sumie 52627 złotych. — Rada Gminna chciała na potrzeby szkolnictwa przekazać tylko te „oszczędności“ w kwocie 16.137 złotych, i dopiero po wielu tłomaczeniach i udowodnieniu że za same komorne i opał trzeba będzie zapłacić 18.633 złotych, postanowiono budżet Dozoru Szkolnego zaokrąglić do 20.000 złotych, biorąc pod uwagę, że jaka taka czystość w szkole zachowana być musi. Na pokrycie pozostałych potrzeb mają Opieki szkolne zebrać składki od rodziców. A co będzie wtedy jak w/g nowego projektu rolę opieki szkolnej ma spełniać sołtys a Dozoru szkolnego wójt gminy? Ta sama gmina na administrację Urzędu Gminy uchwaliła 31.395 zł. z czego na wynagrodzenie wójta 300 zł. miesięcznie, sekretarz w/g VIII st. służb. 2 pomocników w/g XI st. sł. 4 kancelistów w/g XII st. służb. jeden prak-

tykant 100 zł. miesięcznie 2 woźnych po 180 zł. miesięcznie i jeden goniec 100 zł. miesięcznie.

Koszta administracji tej jednej gminy w porównaniu z kosztami utrzymania całego samorządu szkolnego w powiecie warszawskim są znacznie wyższe, gdyż administracja 28 Dozorów Szkolnych wraz z utrzymaniem referenta Rady Szkolnej kosztuje tylko 23.390 zł.

Pozostałe Rady Gminne przy uchwalaniu gminnych budżetów szkolnych zawsze muszą coś skreślić! Nie mogę jednak pominąć tego, że w powiecie warszawskim mamy już jedną taką Radę Gminną (w Jeziornie), która przyjmuje i wykonywa co do grosza preliminarz uchwalony przez Dozór szkolny. Zaznaczyć również trzeba, że sprawa budżetów szkolnych znajduje coraz większe zrozumienie w samorządzie terytorjalnym pow. warszawskiego, gdyż prawie wszystkie gminy wykonały całkowicie uchwalone budżety szkolne na rok 1928/29.

Najbardziej bolesnym i niesłusznym zarzutem, jaki stawia się dzisiaj samorządowi szkolnemu, jest twierdzenie, iż skład Rad szkolnych, Dozorów i Opiek szkolnych jest nieodpowiedni ze względu na brak poczucia odpowiedzialności za wydatkowanie funduszów, dostarczonych przez samorząd terytorjalny i ze względu na kwalifikacje ludzi pracujących w samorządzie szkolnym. Czy samorząd terytorjalny, któremu pragnie się podporządkować samorząd szkolny ma większe poczucie odpowiedzialności, za wydatkowanie grosza publicznego, nie trzeba chyba pytać. Jeżeli zaś chodzi o kwalifikacje ludzi pracujących w samorządzie terytorjalnym nie możemy wydawać takiej opinji, jak to robią nasi przeciwnicy, choćby ze względów kurtuazyjnych. Pozwolę sobie przytoczyć jeden przykład z posiedzenia Dozoru szkolnego, którego przewodniczącym jest burmistrz miasta, a przedstawiciel Rady miejskiej podczas debaty o potrzebie budowy szkoły odezwał się w te słowa: „Gdyby nie ciemnota naszych radnych to my mielibyśmy już dawno wzorowe szkoły powszechne, a nawet i gimnazjum“.

Zestawiając tak dalej wszystkie zarzuty stawiane samorządowi szkolnemu, z zarzutami w niemniejszym, a często większym stopniu dającemi się zastosować do samorządu terytorjalnego, zawsze dojdziemy do tego samego rezultatu, bowiem każdy samorząd ma tę samą ideologję, działa w imię wspólnego hasła — dobra zbiorowości. Czy samorząd uczniowski przeszkadza dyrekcji gimnazjum w pracy. Przeciwnie, oddaje częstokroć kolosalne usługi, tak samo i samorząd szkolny nie przeszkadza samorządowi terytorjalnemu, a raczej jak sądzić można po przykładach, pomaga mu bardzo skutecznie.

Widzimy więc, że obydwa samorządy, zarówno terytorjalny jak i szkolny winny ze sobą współpracować i razem bronić się przeciw zakusom władz państwowych, dążących do podporządkowania samorządu pod swoje wpływy.

Stojąc na stanowisku tego wspólnego interesu Rada Szkolna Powiatowa pow. warszawskiego za naczelną dewizę swej działalności przyjęła wprowadzenia zgodnej współpracy i wciąganie do samorządu szkolnego jaknajwiększej ilości przedstawicieli samorządu terytorjalnego.

W myśl przepisów tymczasowych w Dozorach szkolnych gmin wiejskich samorząd terytorjalny ma tylko dwuch przedstawicieli. W powiecie warszawskim na 28 gmin conajmniej połowa ma po 4 reprezentantów, bowiem członkowie z nominacji są często radnymi w gminie. W Dozorach szkolnych miejskich samorząd terytorjalny ma zawsze przewagę. Prócz tego prawie każdy Dozór szkolny, przy decydowaniu ważniejszych spraw, zaprasza wójta i pisarza i z ich głosem liczy się bardzo. Współpracę z samorządem terytorjalnym posunęliśmy tak daleko, że śmiało twierdzić możemy, że w powiecie warszawskim żadna gmina nie wypowiedziałaby się przeciw samorządowi szkolnemu, ma się rozumieć bez uprzedniego nakazu zgóry. Faktem jest, że samorząd szkolny ma cały szereg niedomagań, ale, chociaż ułomny w swej formie, pracuje szczerze i w ogólnem życiu społecznem odgrywa niepospolitą rolę. Działacze i współpracownicy samorządu szkolnego poważnie się już wyrobili i wyrabiają w dalszym ciągu. Praca kulturalna samorządu szkolnego ma również bardzo doniosłe znaczenie. Zebrania dozorów szkolnych i zebrania rodzicielskie Opiek szkolnych, są dzisiaj prawie jedynemi zebraniami, na których nie podjudza się jednego obywatela przeciw drugiemu, jak w walce politycznej, a przeciwnie brata się i uspołecznia pod hasłem dobra i miłości własnego dziecka, w dążeniu do podniesienia oświaty i realizacji powszechnego nauczania.

Niech nam zachętą będzie to nawet, że w okresie zupełnie nieunormowanej sprawy samorządu szkolnego zdołaliśmy przez wytrwałą i ofiarną pracę zapisać poważnym dorobkiem dzieje samorządu szkolnego.

Samorząd szkolny z którego dzisiaj korzystamy jest ważną zdobyczą kulturalną dla Polski. Dlatego domagać się winniśmy, aby przyszłe ustawy uczyniły go silnym w strukturze, uposażonym w odpowiednie siły finansowe i od organów administracji politycznej jaknajmniej zależnym.

Niezależny od władz politycznych i waśni partyjnych, samorząd szkolny daje największą rękojmę potężnego rozwoju szkolnictwa powszechnego.

Samorząd terytorjalny tylko w harmonijnej pracy z samorządem szkolnym spełni w całej rozciągłości te różnolite i doniosłe zadania jakie mu konstytucja marcowa nadała i stanie się naprawdę „podstawą ustroju Rzeczypospolitej Polskiej“.

Z powodu konferencji w Łowiczu.

Godną uznania inicjatywę powziął Wydział oświaty pozaszkolnej Min. W. R. i O. P., postanawiając zwołać konferencję, poświęconą kulturze wsi polskiej. Konferencja odbyła się w Łowiczu (w gmachu Szkoły rolniczej) w dniach 10 — 12 stycznia, zgromadziła setkę osób, działaczów oświatowych — urzędowych i społecznych, a doborem tematów i przebiegiem dyskusji wzbudziła szerokie zainteresowanie także poza kołem uczestników.

Konferencję otworzył krótkiem przemówieniem i

przewodniczył jej wciągu pierwszego przedpołudnia p. minister Czerwiński, który następnie odjechał wraz z towarzyszącym mu p. dyr. Złobickim; potem aż do końca — prowadził obrady p. nacz. Godecki.

Dzień pierwszy poświęcono dość akademickim rozprawom na temat istoty kultury, rozpoczętym przez dobrze się uzupełniające wykłady dwóch profesorów: M. Limanowskiego i Fr. Bujaka. Świetne, natchnione, przemówienie Limanowskiego i spokojny, chłodny odczyt Bujaka — nie kolidowały bynajmniej ze sobą, gdyż zgodne były w swej najgłębszej treści. „Wzniosły hymn na cześć kultury", wyśpiewany przez Limanowskiego, sprawił niespodziankę wielu słuchaczom i odbił się dalekiem echem poza ścianami szkoły łowickiej, ba — nawet w komisji sejmowej. Wywołał gorącą dyskusję, bo śmiało i po męsku postawił sprawę kultury chrześcijańskiej, odmawiając prawa do miana kultury wielkim wysiłkom ludzkim, nie zmierzającym do Boga. I prof. Bujak — systematyzując zagadnienie — wyliczył chrześcijańskość pomiędzy cechami kultury ludowej. Jeszcze w dyskusji ten i ów poparł zasadniczą ideę Limanowskiego, ale większość przemawiających — albo obchodziła ją wkoło, albo nawet wyraźnie jej się przeciwstawiała. I nietylko ponadziemskim celom kultury, ale nawet podstawom, z których ona w Polsce wyrasta. Doszukując się słusznie zresztą pierwiastków ludowych, które powinny zbogacić skarbnicę kultury ogólno-narodowej, potępiano kulturę staroszlachecką, bo „ona rosła i żyła kosztem potu chłopskiego". Jeden z młodych mówców posunął się tak daleko, że odrzucał znaczenie dla młodzieży dzisiejszej „Ody do młodości", a bodaj Mickiewicza wogóle, nie mówiąc już o Sienkiewiczu. Oczywiście, te chorobliwe majaczenia nie mogły znaleźć uznania ogółu. Jak można szerzyć kulturę, przekreślając wszystko, co było najlepszego i najwznioślepszego w historji narodu?

Ciekawą jest rzeczą, że na tej konferencji, poświęconej przecież „kulturze wsi", a więc chyba nietylko kulturze na wsi, ale również kulturze ze wsi, t. j. z pierwiastków wiejskich zbudowanej, odzywały się głosy, że właściwie miasto tylko kulturę tworzy; jeden z mówców twierdził nawet, że urbanizacja w Polsce zamało postąpiła. Mógłby mieć, (z zastrzeżeniem) rację tylko o tyle, o ile chodzi o stronę gospodarczą zagadnienia; natomiast w kulturze naszej brak oddziaływania pierwiastków wiejskich jest bardzo przykry. Żyjąc tylko kulturą miejską, staramy się jaknajbardziej upodobnić się zagranicy: urbanicja kosmopolizuje. Tylko pierwiastki narodowe, przechowane po chatach i dworach wiejskich, mogą nam dostarczyć materjału do budowy własnej, polskiej (lub może słowiańskiej?) kultury, która będzie wprawdzie inna, ale nie będzie gorsza od kultury zachodnio - europejskiej. Polacy, naród polny, rolniczy, muszą mieć kulturę własną, wiejską, rolniczą. Dla tej idei świadomie lub nieświadomie pracowały pokolenia; dla niej — z pełną świadomością, ze zrozumieniem wagi wsi w życiu naszem — powinniśmy pracować i obecnie.

S. J.

Głosy czytelników.

Refleksje po przeczytaniu artykułu W. Kuropatwińskiego „Projekt ustawy o likwidacji analfabetyzmu w Polsce" zamieszczonym w „Samorządzie Szkolnym w Nr. 11 — 12 listopad — grudzień 1929 r.

Stale wszyscy narzekamy na ciężkie czasy, biedę. Niewesołe czasy obecnie w Polsce, lecz gdzie tkwi główne źródło złego? Po głębszem zastanowieniu się każdy logicznie myślący inteligientny człowiek dojdzie do wniosku, że przyczyną naszego ubóstwa jest olbrzymi procent analfabetów. Jeżeli wziąć wieś oddzielnie, to analfabetów i półanalfabetów będzie napewno 80%. Czyż można żądać od człowieka ciemnego, by rezultaty pracy jego dawały mu zyski równe zyskom światłego Czecha, Duńczyka, lub Finlandczyka?

— Mieszkam kilkanaście lat we wsi. W mojej i 2 sąsiednich gminach niema ani jednego większego majątku ziemskiego. Moja gmina składa się z samych drobnych kilku i kilkunastu -morgowych rolników. Obserwuję ich pracę na roli, bywam często na posiedzeniach Rady gminnej, a na rocznych bywam co rok jako delegat Dozoru Szkolnego. Tu pole do obserwacji, tu się widzi w całej pełni ciemnotę i zacofanie naszych wieśniaków, a wszak to są ojcowie gminy!

Na rocznem zebraniu w grudniu ub. roku przy pomocy nielicznych światlejszych jednostek Instruktorowi rolnemu udało się uzyskać zgodę radnych na ustawienie pewnej sumy na przysposobienie rolnicze młodzieży i prenumeratę pism rolniczych dla każdego radnego. Na drugi dzień do Urzędu Gminnego przybyło kilku radnych, by unieważnić uchwałę, ponieważ wczoraj nie zorjentowali się i przyznali zapomogę, dowodząc, że gazeta rolnicza niepotrzebna, są rolnikami choć gazet nie czytają, zaś rolnictwa chętnych mogą darmo nauczyć.

Fala podobnych refleksyj przebiegła umysł mój po uważnem przeczytaniu projektu W. Kuropatwińskiego. Krótko, jasno i ze znajomością psychiki naszego ludu ujął autor ten arcyważny przedmiot. To nie wylewanie strumieni atramentu i rozwodzenie żalów nad bolączką naszą. To środek radykalny, przemyślany, opracowany w szczegółach.

Gdyby każdy, komu leży na sercu potęga Polski, ujmował sprawę oświaty tak realnie, bylibyśmy nie w fazie krystalizacji tępienia analfabetyzmu, lecz praca jużby szła z wielkim rozmachem. Nauczycielstwo dziś tak gęsto rozrzucone po wsiach, iż najważniejsza przeszkoda — brak fachowców do wzięcia za bary ciemnoty, nie istnieje, trzeba tylko przeprowadzić tę akcję w myśl wskazań autora projektu. Nie wiem, czy już były w tej materji jakie projekty, — ja spotykam ten pierwszy.

W zupełności podzielam zdanie Sz. Autora, że bibljoteki gminne nie wytępią analfabetyzmu. Analfabeta i półanalfabeta czytać nie będzie, bo nie umie. A i bibljoteka winna być mądrze urządzona i mądrze kierowana. Przy dokształcaniu analfabetów bibljoteka byłaby pomocną.

Każdy, komu leży na sercu podniesienie dobrobytu naszych nieoświeconych rodaków, a tem samem potęga Polski, zaś w pierwszym rzędzie władze szkolne, niech już dziś ruszą z martwego punktu doskonały ze znajomością rzeczy opracowany projekt W. Kuropatwińskiego, by w roku 1930 można było w listopadzie rozpocząć pracę nad tępieniem ciemnoty i zacofania naszego ludu, bo na to wielki czas, szkoda każdego roku.

W. Majkowski.

Kronika krajowa.

PRACE KOMISJI ZJAZDÓW RAD SZKOLNYCH.

Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Zjazdów Rad Szkolnych w dniu 10 lutego 1930 r.

Obecni: pp. Bielecki Henryk, Grabowski Czesław. Jankowski Stefan, Kosobudzki Czesław, Żbikowska Janina oraz jako zaproszony gość p. Miklaszewski Stanisław.

Przewodniczy: p. Jankowski Stefan.

PORZĄDEK OBRAD.

1) Odczytanie protokułu poprzedniego zebrania.
2) Zmiana Redakcji „Samorządu Szkolnego“.
3) Referat p. Bieleckiego na temat spraw aktualnych.
4) Dyskusja i ustosunkowanie się do spraw wysuniętych w referacie.
5) Sprawozdanie finansowe Biura Komisji za rok 1929.

UCHWAŁY:

1) Przewodniczący p. Jankowski wyjaśnia, iż ostatnie posiedzenie Komisji w dniu 25 czerwca r. z. było właściwie dalszym ciągiem posiedzenia Podkomisji, a następnie wspólnem posiedzeniem Komisji z Radą Szkolną m. st. Warszawy i nie miało charakteru zwykłych posiedzeń Komisji Zjazdów. Dlatego też proponuje odczytanie protokułu posiedzenia Komisji z dnia 29 kwietnia, który to protokuł nie był formalnie przyjęty.

Następnie odczytano protokuł posiedzenia komisji z dnia 29 kwietnia 1929 r. Protokuł został przyjęty z zastrzeżeniem p. Zbikowskiej zarzucającej mu zbytnią lakoniczność.

Przewodniczący p. Jankowski tłomaczy lakoniczność ustępów tyczących się działalności Podkomisji — prowadzeniem oddzielnych protokułów posiedzeń Podkomisji.

2) Przewodniczący p. Jankowski prosi o zatwierdzenie uchwały Komitetu Redakcyjnego: Wydziału Wykonawczego tyczących się powołania na redaktora „Samorządu Szkolnego“ p. Henryka Bieleckiego wskutek zrzeczenia się dotychczasowego redaktora p. Józefa Zawadzkiego.

Uchwałę Komitetu Redakcyjnego i Wydziału Wykonawczego zatwierdzono.

3) P. Henryk Bielecki w referacie na temat spraw aktualnych wysunął trzy sprawy, co do których konieczne jest wypowiedzenie się i ustosunkowanie Komisji Zjazdów i danie mu jako redaktorowi organu Komisji Zjazdów stosownych dyrektyw.

Pierwszą sprawą jest mowa p. min. W. R. i O. P. Czerwińskiego, który zajął niewyraźne stanowisko w stosunku do Samorządu Szkolnego.

Drugą sprawą jest stanowisko samorządu terytorjalnego do Samorządu Szkolnego, które znalazło wyraz w ref. p. Bogusławskiego, wygłoszonym na Zjeździe delegatów Samorządów Terytorjalnych woj. warszawskiego.

Trzecią sprawą jest stanowisko nauczycielstwa szkół powszechnych do Samorządu Szkolnego, które znalazło wyraz w ref. p. Frysza, wygłoszonym na Zjeździe Związku Pol. N. Szk. Pow. Okręgu Warszawskiego.

Następnie p. Bielecki odczytuje uchwalone na tym Zjeździe tezy, z których wynika, że nauczycielstwo godzi się z Samorządem Szkolnym w tym wypadku, o ile zajmie w nim stanowisko supremacyjne.

W dyskusji jaka się wywiązała nad referatem, zabierali głos wszyscy obecni.

P. Grabowski dał obraz położenia Samorządu Szkolnego w b. zaborze pruskim, zaznaczając, że obecnie jest ogólne dążenie do usamodzielnienia Samorządu Szkolnego i do wprowadzenia osobnego podatku szkolnego. P. Kosobudzki stwierdził pogorszenie się stosunku Sam. Terytorjalnego do Sam. Szkolnego.

W wyniku dyskusji uchwalono co do sprawy:

I-szej: prosić p. redaktora Bieleckiego o uzyskanie audjencji u p. Ministra W. R. i O. P., któraby wyjaśniła stanowisko p. Ministra do Samorządu Szkolnego.

II-giej: Postarać się wziąć udział w Zjeździe Ogólnokrajowym delegatów Samorządów Terytorjalnych i prawo zabierania głosu celem obrony stanowiska Samorządu Szkolnego.

III-ciej: Zaprosić członka Zarządu Zw. Pol. N. Szk. Pow. i członka Zarządu Związku Insp. Szkolnych do wzięcia udziału w Podkomisji celem wspólnego opracowania tez do ustroju Sam. Szk. oraz prosić p. posła Korneckiego o reprezentowanie w Komisji Zarządu Stow. Chrz.-Nar. N. Szk. Pow.

5) Przyjęto sprawozdanie finansowe Biura Komisji.

Polecono Wydz. Wykonawczemu wydać odezwę do Rad Szkolnych nawołującą do płacenia składek członkowskich i wpłacania prenumeraty.

Sprawozdanie z posiedzenia Podkomisji Ustroju Samorządu Szkoln. w dniu 12 marca 1930 r.

Obecni: pp.: Bielecki Henryk, Jankowski Stefan, Kurtz Jan, Praussowa Zofja.

Przewodniczy p. Zofja Praussowa.

Przewodnicząca p. Zofja Praussowa zakomunikowała, iż referent p. poseł Kornecki nie mógł przybyć z powodu uczestnictwa w posiedzeniu komisji budżetowej sejmu, lecz prosił, aby zebrani dali mu dyrektywy co do dalszego opracowywania tez do Ustawy Ustroju Samorządu Szkolnego, mianowicie do opracowywania Ustroju Rad Szkolnych Powiatowych i Miejskich.

Po dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, uchwalono opracować projekt Samorządu Szkolnego według dyrektyw III Zjazdu.

Postanowiono zaprosić do współpracy przedstawicieli: Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Stowarzyszenia Chrz.-Nar. Naucz. Szkół Pow., Związku Inspektorów Szkolnych, Związku Sejmików Powiatowych Rzeczypospolitej Polskiej, Rady Szkolnej m. st. Warszawy oraz p. posła M. Kozłowskiego i urządzić zebranie porozumiewawcze w dniu 7 kwietnia.

stwem. Państwo nie będzie dopóty silne, dopóki obywatel nie będzie miał w sobie niezbitego przekonania, że państwo — to on. Samorząd, na tej właśnie drodze zjednoczenia obywatela z państwem winien odegrać największą rolę. Zaspakajając potrzeby najszerszych warstw społecznych, samorząd wprowadza obywatela w arkana administracji publicznej, która, będąc należycie skoordynowaną z całością organizacji państwowej, — wciąga obywatela do czynnego życia państwowego. Wychowywując obywateli w duchu samodzielności jest pierwszorzędnym i niezastąpionym środkiem wytwarzania ludzi zdolnych do kierowania losami zbiorowości. Jakże, jednak, bardzo daleki jest dzisiejszy samorząd od swej ideologji. Przez dziesięcioletni okres nie wychował sobie odpowiedniej ilości działaczy na niwie samorządowej i dlatego nie może się skutecznie bronić przeciw zakusom biurokracji, dążącej do centralizacji. Obecnie zamiast samorządu żywego i rozwijającego się — naprzekór konstytucji i oczywistym potrzebom życia, na całem terytorjum umniejszono samodzielność samorządu, tak pod względem finansowym, jak i organizacyjnym. Samorząd poddano pod kuratelę administracji państwowej, dla której społeczeństwo jest tylko przedmiotem, a nie podmiotem rządzenia. Ubolewać należy że polskie ustawy zasadnicze tak dalece nie doceniają znaczenia samorządu i nie mają do niego zaufania, że stanowisko przewodniczącego Wydziału Powiatowego oddane jest zgóry przedstawicielowi rządu centralnego.

Przewodniczący ci w większości nie liczą się ani z Sejmikiem ani z uchwałami Wydziału Powiatowego. Zdarzają się wypadki, że działaczy samorządowych, niezbyt posłusznych woli przewodniczącego, zawiesza się w czynności. Ciekawy artykuł na ten temat napisał p. S. Gliszczyński w 45 numerze „Samorządu“ z 1928 r. p. t. „Kto zawinił?“ jak również kilka przykładów przytoczył „Kurjer Warszawski“ podczas ostatniego Zjazdu przedstawicieli samorządu terytorjalnego. Te uwagi o samorządzie terytorjalnym nie są uczynione w celu krytyki, lecz w celu przeciwstawienia mu samorządu szkolnego na wspólnej płaszczyźnie administracyjnej i wychowawczej w związku z wypowiedzianą walką przeciw temu samorządowi.

Czem jest samorząd szkolny, jaka jest jego organizacja, oraz jakie są obowiązki i uprawienia, wiadomo wszystkim, chodzi tylko o wykazanie niesłuszności stawianych mu zarzutów, oraz zbadanie czy zniesienie samorządu szkolnego jest potrzebne i celowe.

Pan Dr. M. Jaroszyński we wszystkich prawie swoich pracach i artykułach przytacza postulat ustalony przez samorządowców, iż należy skasować dozory i Rady szkolne jako instytucje odrębne od samorządu terytorjalnego i władzę ich przelać na Rady gminne i Sejmiki, a w pracy swej p. t. „Samorząd terytorjalny w Polsce“ rozdział o samorządzie szkolnym zaczyna nawet od słów: — „mówiąc o samorządzie szkolnym popełniany nieścisłość — samorządu szkolnego w pełnym słowa tego znaczenia niema“! Pocieszającym objawem dla nas jest, że p. Dr. Jaroszyński w artykule swoim p. t. „Rola i zadania samorządu terytorjalnego“, umieszczonym w kalendarzu samorządowym z roku 1926 dochodzi do tego samego przekonania i w stosunku do samorządu terytorjalnego. Jednak, zarówno samorząd terytorjalny jak i samorząd szkolny istnieją, działają na podstawie odpowiednich ustaw i w większości wypadków chlubnie zapisują karty swej działalności.

Przeciwnicy samorządu szkolnego nie stawiają mu w rzeczywistości żadnych poważnych zarzutów. Zwolennicy samorządu terytorjalnego zwalczają samorząd szkolny tylko wskutek pewnej zachłanności, nie wnikając w zasadę, że samorząd szkolny jest formą samopomocy społecznej, którą samorząd terytorjalny winien popierać i rozwijać. Liczni przedstawiciele administracji wojewódzkiej i starościńskiej przeciwni są samorządowi szkolnemu, wychodząc z założenia, że wszystkie instytucje, znajdujące się na terenie województwa winny być zespolone pod bezpośrednią władzą wojewody lub starosty — chodzi tu przedewszystkiem o podporządkowanie nauczycielstwa i działaczy samorządu szkolnego wpływom politycznym. P. Dr. Jaroszyński twierdzi, że samorząd szkolny, nie mając prawie żadnej władzy — nie jest samorządem jak również i dlatego, że skład jego nie pochodzi w większości z wyboru, zaś kolegja w których głos decydujący posiadają członkowie z urzędu lub z mianowania, gdyby nawet były wyposażone w najwyższą władzę, pozostaną zawsze organami administracji państwowej. To samo twierdzenie jeszcze z większym powodzeniem można zastosować do samorządu terytorjalnego — gdzie osobą rządzącą, a nie zwykłym członkiem kolegjum, jest przedstawiciel z nominacji.

Niektórzy twierdzą, że dążą do zniesienia samorządu szkolnego tylko w imię dobra szkolnictwa powszechnego. My zaś na podstawie faktów i doświadczenia twierdzić możemy przeciwnie, że szkolnictwo oddane pod opiekę tylko wójta i sołtysa będzie się staczać stopniowo z tej wysokości na jaką zostało wzniesione po części dzięki pracy samorządu szkolnego. Przytoczę przykład z przed kilku dni, kiedy to w małej gminie bardzo blisko Warszawy Rada gminna uchwalała budżet i z wielkiem zadowoleniem zauważyła dość duże oszczędności, które jak się okazało powstały z tego tytułu, że zapomniano o budżecie szkolnym. Obecny na zebraniu przedstawiciel Dozoru Szkolnego upomniał się o budżet szkolny i dopiero wtedy wzięto pod ołówek przedstawiony preliminarz na 22 izby szkolne i otwarcie 9 nowych, (w gminie są dwie szkoły siedmioklasowe, dwie szkoły 3 klasowe i jedna dwuklasowa), w ogólnej sumie 52627 złotych. — Rada Gminna chciała na potrzeby szkolnictwa przekazać tylko te „oszczędności“ w kwocie 16.137 złotych, i dopiero po wielu tłomaczeniach i udowodnieniu że za same komorne i opał trzeba będzie zapłacić 18.633 złotych, postanowiono budżet Dozoru Szkolnego zaokrąglić do 20.000 złotych, biorąc pod uwagę, że jaka taka czystość w szkole zachowana być musi. Na pokrycie pozostałych potrzeb mają Opieki szkolne zebrać składki od rodziców. A co będzie wtedy jak w/g nowego projektu rolę opieki szkolnej ma spełniać sołtys a Dozoru szkolnego wójt gminy? Ta sama gmina na administrację Urzędu Gminy uchwaliła 31.395 zł. z czego na wynagrodzenie wójta 300 zł. miesięcznie, sekretarz w/g VIII st. służb. 2 pomocników w/g XI st. sł. 4 kancelistów w/g XII st. służb. jeden prak-

i zaprowadzono jednolitą administrację i gospodarkę w dozorach szkolnych, oraz sprawozdania kontrolne, finansowe i z działalności. W Radzie Szkolnej zaprowadzono nową książkę kasową systemu amerykańskiego, oraz spisano inwentarz. Majątek według obliczeń, na podstawie posiadanych kwitów za dwa poprzednie lata, oraz oszacowanie inwentarza dawnego według cen rynkowych wynosi:

Za lata dawne	—	2.671 zł. 80 gr.
1928/29 r.	—	1.103 „ 60 „
1929/30 r.	—	1.278 „ 10 „
Razem	—	5.063 zł. 10 gr.

Bibljoteka liczy dzieł 1.119, licząc przeciętnie po 2 zł. = 2.238 zł., czyli razem majątek wynosi =

	5.053 zł. 10 gr.
	2.238 „ — „
Razem	7.301 zł. 10 gr.

słownie: siedem tysięcy trzysta jeden złotych 10 groszy.

Sprawozdanie kasowe:

Wpływy w ciągu r. 1929/30 (od 1.IV.1929 r. do 31. III.1930 r.).

Pozostałość z roku ubiegłego 1928	=	2.788 zł. 76 gr.
Sejmik Pow. z sum budż. 1928/29	=	2.000 „ — „
„ „ „ „ „ 1929/30	=	13.200 „
Razem:		17.988 zł. 76 gr.

Wydatki według miesięcy wynoszą:

m. kwiecień	=	3.552 zł. 10 gr.
maj	=	1.212 „ 20 „
czerwiec	=	844 „ 35 „
lipiec	=	1.158 „ 75 „
wrzesień	=	1.757 „ 68 „
sierpień	=	1.296 „ 50 „
październik	=	1.323 „ 80 „
listopad	=	1.901 „ 25 „
grudzień	=	984 „ 30 „
styczeń	=	1.190 „ 25 „
luty	=	833 „ 90 „
marzec	=	1.067 „ 87 „
Raz. wyd. w ciągu 1929/30	=	17.122 zł. 95 gr.
Do przen. na r. 1930/31	=	865 „ 81 „
Ogólna suma	=	17.988 zł. 76 gr.

Wydat. były nast. na sumę = 17.122 zł. 95 gr.

§ 1. Wydatki osobowe — 6.976 zł. 70 gr
- a) pobory instr. ośw. — 4.746 zł. — gr.
- b) rozjazdy — 998 „ 20 „
- c) usługa (woźny) — 220 „ — „
- d) pomoc kancel. — 1.012 „ 50 „

§ 2. Wydatki rzeczowe — 455 zł. 25 gr.
- a) materjały piśm. — 143 zł. 65 gr.
- b) druki — 190 „ 50 „
- c) światło i opał — 30 „ — „
- d) uzup. i rem. umebl. — 91 „ 40 „

§ 3. Bibljoteka — 460 zł. 55 gr.

§ 4. Pomoce naukowe — 114 „ — „

§ 5. Prenumerata pism — 30 „ 85 „

§ 6. Lampy projekcyjne —1004 „ 30 „
- a) konser. i zuż.paliwa— 155 zł. 40 gr.
- b) zak. lamp i przezr. — 848 „ 80 „

§ 7. Kino oświatowe.

§ 8. Kursy nauczycielskie — 3.

§ 9. Oświata pozaszkolna — 7.715 zł. 10 gr.
- a) kurs instr. ośw. pozaszk. — 775 zł. 30 gr.
- b) konferencje w sprawach ośw.
- c) opł. za naucz. na kurs. — 6.000 „ — „
- d) różne wydatki — 939 „ 80 „

§ 10. Wydatki różne — 363 zł. 20 gr.
- a) ogłaszanie konkursów — 10 „ 50 „
- b) nieprzewidz. budżetem — 352 „ 70 „

Budżet Rady Szkolnej uchwalony przez Sejmik Powiatowy wynosił:

Dział VI. II. Radzie Szkoln. Powiat. — 24.607 zł.
Mniej kwota przewidziana w tej sumie na środki lokomocji dla władz szkolnych — 1.200 „

Czyli złotych — 23.407 zł.

Otrzymano z budż. 1929/30 r. do
31.III.30 r. — 13.200 zł.
1.V.30 r. — 1.000 „

14.200 zł.

Należy się Radzie Szkolnej Powiat. — 9.207 zł.

Wydatki do pokrycia przez Radę Szkolną Powiatową wynoszą:

1) Za pracę na kursach dla dorosłych za r. 1929/30 — 7.293 zł.
2) Należność za zakupione podręczniki dla kursów — 2.000 „

Razem wydatki do uregulowania — 9.293 zł.

W związku z tem Przewodniczący komunikuje, że Wydział Powiatowy ma przekazać 3.000 złotych w terminie do dnia 15 maja r. b., pozostałe w terminie późniejszym 6.207 zł.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył p. prof. Czesław Karp.

Komisja Rewizyjna w składzie pp. Czesława Karpa i Władysława Kaczmarczyka odbyła zebranie w dn. 5 maja 1930 r., na którem przejrzała wszystkie dowody wpływów i rozchodów oraz księgę kasową i stwierdziła własnoręcznemi podpisami, uwidocznionemi w książce kasowej, oraz na rachunek wydatków i wpływów zgodność wpisanych kwot z posiadanemi dowodami, pozatem podkreśliła porządne i przejrzyste prowadzenie rachunkowości Rady. Sprawozdanie z działalności i finansowe i Komisji Rewizyjnej Rada Szkolna jednogłośnie zatwierdza.

Zgodność z oryginałem stwierdzam:

Sekretarz Rady (—) *Bol. Łucznik.* Przewodniczący Rady Szkolnej (—) *Karaskiewicz.*

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRZEDSTAWICIELI POWIATOWYCH ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH.

Dnia 23 i 24 lutego r. b. odbył się w Warszawie doroczny siódmy zkolei ogólnopolski zjazd przedstawicieli Związków komunalnych.

W sprawie szkolnictwa powszechnego Zjazd przyjął następujące wnioski:

I. W organizacji szkolnictwa powszechnego, dla uniknięcia tarć, nieporozumień, opóźnień w działaniu, zbytecznego biurokratyzmu, należytego wyzyskania finansów, należy przeprowadzić:

a) zniesienie oddzielnego samorządu szkolnego i przeniesienie dotychczasowych jego uprawnień na samorząd terytorjalny;

b) stworzenie w ramach organizacji samorządu terytorjalnego specjalnych wydziałów szkolnych z obowiązkowym udziałem przedstawicieli władz szkolnych, z obieralnym przewodniczącym, któreby objęły dotychczasowy zakres działania samorządu szkolnego.

II. Największą przeszkodą w zrealizowaniu obowiązku powszechnego nauczania jest brak odpowiednich lokali szkolnych i dla nauczycieli. Przeszkoda ta wzrośnie jeszcze poważniej w latach następnych przez przypływ wielkiej ilości dzieci, urodzonych po wojnie. Dlatego Zjazd uznaje za jedną z najpilniejszych spraw w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, wytężoną akcję samorządów w kierunku budownictwa szkolnego, stwierdzając, że jest ona niemożliwa bez wprowadzenia specjalnego podatku szkolnego.

Podstawową zasadą w dziedzinie budownictwa szkolnego winno być pomieszczenie jaknajwiększej ilości dzieci i to możliwie w najkanjkrótszym czasie w nowych. higjenicznych salach. Dlatego należy przy budowaniu dać pierwszeństwo salom szkolnym i stopniowemu realizowaniu budynków szkolnych, rozbudowując je w miarę możności w następnych latach. Należy również poddać rewizji normy rozmiarów szkół powszechnych, opracowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. w kierunku zmniejszenia ich i wypracowania planów oszczędnościowych. Realizując stopniowo budownictwo szkolne, winno się wykorzystać sale szkolne najwydatniej, wprowadzając, gdzie tylko jest możliwe, naukę dwurazową, oraz oddając je do użytkowania instytucjom społecznym na cele sportowe i kulturalne.

III. Akcja ta winna być oparta na wzajemnem współdziałaniu Państwa i samorządu, przyczem winna być określona ustawowo wysokość obowiązkowych subwencyj ze strony Państwa.

IV. Dotychczasowy obowiązek gmin w dziedzinie budownictwa szkolnego należy zasadniczo utrzymać, gdyż umożliwia to wciągnięcie do akcji budowlanej bezpośrednio zainteresowanych i zużytkowanie świadczeń naturalnych ludności, do czego gminy winny otrzymać uprawnienie. Świadczenia naturalne powinny być wymagane od ludności obwodu szkolnego i winny być traktowane jako specjalne dopłaty tego obwodu.

V. Dla usprawnienia budownictwa szkolnego samorządy powiatowe winny otrzymać prawo, umożliwiające im skoncentrowanie w powiecie fuduszów na ten cel przeznaczonych zarówno gmin wiejskich, jak i miast niewydzielonych, oraz kierownictwo techniczne budowy. Wskazanem jest udzielanie zniżek na posiadane przez Państwo materjały budowlane oraz na przewóz wszelkich materjałów, potrzebnych przy budowie szkół.

VI. Dla należytego sfinansowania akcji budowlanej szkolnictwa powszechnego potrzebne jest: ,

1) stworzenie państwowego funduszu budowy szkół powszechnych z sum corocznie na ten cel wstawianych do budżetów państwowych, oraz ze zwrotów pożyczek, zaciągniętych przez samorządy na budowę szkół powszechnych; ,

2) uprawnienie gmin miejskich i wiejskich do poboru specjalnego podatku na budowę szkół powszechnych;

a) gminy miejskie podatku wymierzanego podobnie, jak podatek inwestycyjny i w podobnej wysokości;

b) gminy wiejskie podatku wymierzanego podobnie i w tej samej wysokości, jak podatek wyrównawczy.

Powiatowe związki komunalne mogą przeznaczyć na budowę szkół powszechnych podatek inwestycyjny w części lub całości. Przeznaczenie na ten cel podatku inwestycyjnego winon być uważane z reguły za uzasadnienie potrzeby tego podatku.

3) zapewnienie nisko oprocentowanego kredytu długoterminowego.

VII. Państwowy fundusz budowy szkół powszechnych poza udzielaniem ustawowo określonem minimum zasiłku, winien mieć za zadanie przez odpowiednią politykę subwencyjną wpływać na kolejność budowy szkół oraz pobudzać samorząd do szybkiej akcji budowlanej.

Dla przeprowadzenia racjonalnej polityki subwencyjnej tworzy się przy Ministerstwie W. R. i O. P. specjalny zarząd państwowego funduszu budowy szkół powszechnych z udziałem przedstawicieli zainteresowanych organizacyj samorządowych (Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Związku Miast Polskich i Związku Gmin Wiejskich). Również i fundusze powiatowych związków komunalnych służyć im winny do racjonalnej polityki subwencyjnej dla gmin. Dla wykonania tych zadań powiatowe związki komunalne, jako gospodarze powiatów, winny skupić w swych rękach wszystkie fundusze subwencyjne państwowe i własne, celem odpowiedniego ich rozdzielenia.

VIII. Płatnicy podatków: gruntowego,, przemysłowego i od nieruchomości, wchodzący do obwodu szkolnego, mogą większością głosów reprezentacyjnych ⅔ podatkowego zainteresowania, uchwalić utworzenie spółki celem budowy szkoły. Obwód ten nie byłby już pociągany do świadczeń na rzecz budowy szkół w innych obwodach.

IX. Zjazd uznaje za konieczne, aby budżet państwowy przewidywał dostateczne fundusze na cele związane ze szkolnictwem powszechnem, które są ustawowym obowiązkiem Państwa, jak np. na pomoce szkolne. Niewykonywanie przez Ministerstwo W. R. i O. P. swoich obowiązków zmusza gminy i powiaty do łożenia na te cele, przez co uszczupla się fundusze związków samorządowych, przeznaczone na budownictwo lub racjonalne urządzenie sal szkolnych.

X. Jako przejściowe i prowizoryczne środki, ulepszające stan lokali szkolnych, mogłyby być zastosowane:

a) ustawowe zwolnienie lokali, wydzierżawionych organom samorządu gminnego lub szkolnego dla szkół lub mieszkań nauczycielskich od podatku od nieruchomości i wszelkich innych podatków (rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 17 VI.1924. Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 523);

b) udzielanie przez odnośne banki na specjalnie dogodnych warunkach pożyczek na budowę lub wykończenie lokali, zakontraktowanych na lokale szkolne lub mieszkania nauczycielskie.

Upadły natomiast na plenum Zjazdu wnioski następujące:

1) p. W. Ciechomskiego, w sprawie wprowadzenia jako wirylistów do wydziałów szkolnych nauczycieli i duchowieństwa;

2) p. Podstryhacza, w sprawie popierania w pierwszym rzędzie budowy szkół czteroklasowych, któreby przy dwurazowym nauczaniu mogły uwzględnić program nauczania szkół 7-klasowych;

3) p. Górskiego, w sprawie przeniesienia na powiaty obowiązku budowy szkół.

Z działalności Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce w roku 1928/29.

= Z IV sprawozdania rocznego Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce dowiadujemy się o pomyślnym, stałym rozwoju tej instytucji, do której przy końcu sprawozdawczego okresu należało 60 zrzeszeń. Działalność swą Zjednoczenie rozwinęło w kierunku podniesienia rodziny i ulepszenia metod wychowania rodzinnego przez urządzanie odczytów, zakładanie bibljotek, pracę naukową, organizowanie biur porad prawnych i wejście w kontakt z zagranicznemi organizacjami, m. in. Zjednoczenie weszło do Komitetu propagady IV międzynarodowego kongresu wychowania rodzinnego, mającego się odbyć w Liège latem 1930 r. Następnie Zjednoczenie jest w stałym kontakcie z władzami oświatowemi, którym składało memorjały w sprawach szkolnych i wychowawczych, jak również i z organizacjami nauczycielskiemi. Zaznaczyć należy, że Zjednoczenie współpracuje i z T. N. S. W. w szczególności w Komisji Norm i Wpisów. „Stosunek z T. N. S. W., czytamy w sprawozdaniu, pomimo delikatności tematu nie uległ żadnemu zadrażnieniu".

umysł i rozszerzył duszę, a jego pracę uczynił zasobną w pełnię wartości moralnych i twórczych. Chcemy jednocześnie posiąść takie warunki rozwoju naszej oświaty, aby iskierka łask Bożych, w czyjejkolwiek zapłonęła duszy, miała możność rozpłomienić się pełnią tych darów".

Odnosimy wrażenie, iż tak ogólnikowo i patetycznie sformułowana „ideologja" nie może stanowić wyłącznej własności Z. P. N. S. P. i w żadnym razie nie daje podstaw do zastrzeżonego przez program monopolu na realizację akcji oświatowej.

Niżej w deklaracji czytamy:

„Nasza agitacja — to rozbudzenie dusz i umysłów ludzkich. Dalsze drogi nie należą do nas, jako nauczycieli, jako działaczy oświatowych. Ale na tych drogach spotkamy się jako obywatele".

W zakończeniu deklaracji znajdujemy replikę na głośne zarzuty, przez pewne organy prasy skierowane przeciw duchowi obrad zjazdu w Łowiczu.

„Kiedy umysły zaniepokojone poziomem naszej kultury materjalnej i duchowej, gorączkowo szukały „prawdy żywej" w wartościach prostoty wsi polskiej, chwytał ktoś pozbawiony odwagi cywilnej pojedyńcze słowa i rzucał na żer demagogji".

„Jeśli tylko na tyle: na przesadę i niecierpliwość zdobyć się potrafi nasza myśl narodowa i religijna, zaprawiona złością — rozchodzić się będziemy daleko i słowa wypowiedziane za pośpiesznie zaczną nabierać buntowniczej formy przekonania". (podkreślenia nasze)

Dalej w zeszycie tym znajdujemy część pierwszą rozprawy prof. F. Bujaka p. t. „Działacz i badacz", przedrukowana z XI tomu „NAUKI POLSKIEJ", obszerne sprawozdanie ze zjazdu w Łowiczu, artykuły informacyjne J. Enderówny „Praca oświatowa pozaszkolna w Niemczech", I. Jurgielewiczówny: „Oświata pozaszkolna w Belgji", W. Rosińskiego: „Oświata pozaszkolna na emigracji". Głosy czytelników, materjały, Z ruchu oświatowego w Polsce, Z ruchu oświatowego zagranicą, Przegląd pism i Przegląd literatury. W zeszycie 2-im — dalszy ciąg rozprawy prof. Bujaka, artykuł p. t. „Filozofja oświaty dorosłych" z angielskiego podał A. Konewka, T. Moniewskiego „Muzeum regjonalne w działalności oświatowej", J. F. S. „Sprawy projektu ustawy bibljotecznej, głosy czytelników i rubryki stałe.

„OGNIWO" w pięciu wydanych zeszytach dużo miejsca poświęca dwudziestopięcioleciu strejku szkolnego i jak zawsze szeroko omawia sprawy zawodowe i sprawy szkolnictwa średniego oraz nowych programów.

„PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY" dużo miejsca poświęca dyskusji parlamentarnej na nowelizację Pragmatyki nauczycielskiej, omawia szczegółowo projekty nowych programów, w numerze 4-ym zdaje sprawę z audjencji delegacji T. N. S. W. u p. Ministra W. R. i O. P., na której m. inn. była poruszona sprawa Naczelnej Rady Wychowania Narodowego i samorządu szkolnego wogóle. Z wielu wiadomości, podanych przez „PRZEGLĄD" korzystamy w Kronice.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI" w N-rze 1-ym drukuje artykuł p. Kazimierza Grabowskiego p. t. „Przeciw Prądowi" który, omawiając uchwały zjazdu przedstawicieli samorządu terytorjalnego omawia sprawę samorządu szkolnego.

Artykuł ten przytaczamy w całości:

PRZECIW PRĄDOWI.

„Od pewnego czasu czasopisma samorządu terytorjalnego prowadzą akcję przeciw samorządowi szkolnemu, a w ostatnich dniach zjazd przedstawicieli powiatowych związków komunalnych, jaki się odbył w Warszawie, powziął rezolucję, żądającą „zniesienia samorządu szkolnego i przeniesienia dotychczasowych jego uprawnień na samorząd terytorjalny".

Inaczej przedstawia się sprawa na zjazdach fachowców (nauczycieli, inspektorów szkolnych), na których zebrani domagają się powszechnie rozszerzenia samorządu szkolnego w tym kierunku, by samorząd ten pod względem ekonomicznym był niezależnym. Największe bowiem trudności — to pieniądz — w samorządzie szkolnym, który pod tym względem nie jest pełnym samorządem.

"W woj. zachodnich Polska odziedziczyła po Niemcach całkowity samorząd szkolny. Mianowicie, istniały t. zw. gminy szkolne, jednostki prawne, które były właścicielami majątków szkolnych (budynków, gruntów i t. p.) i miały prawo nakładania odpowiednich podatków szkolnych na poszczególnych członków gminy. Obszar gminy szkolnej nie był zawsze identyczny z obszarem gminy politycznej, a bywało często, że na terytorjum jednej gminy politycznej były dwie gminy szkolne (katolicka i ewang.), wzgl. gminy szkolne obejmowały część obywateli sąsiedniej gminy politycznej. Dozór szkolny, do którego z urzędu należał kierownik szkoły— dzisiejsza Rada Szkolna Miejscowa — był organem wykonawczym gminy szkolnej, miał swego skarbnika, który od poszczególnych obywateli ściągał podatki. Egzekutywa należała do władz politycznych (komisarjaty obwodowe — dzisiejsze wójtostwa). Biedniejsze gminy szkolne otrzymywały zasiłki państwowe.

Rzecz zasadniczo dobra funkcjonowała prawidłowo ku ogólnemu zadowoleniu. Zdawało nam się, że po przeprowadzeniu pewnych ulepszeń sprawa tak pojętego samorządu szkolnego zostanie wprowadzona w całej Polsce.

„Tymczasem stało się inaczej. Wprowadzono również i w wojew. zachodnich inne urządzenia, gorsze: zniesiono gminy szkolne, wprowadzono rady szkolne, obejmujące gminę polityczną wzgl. parę tych gmin. Rady szk. wprawdzie uchwalają budżet szkolny i wykonywują go, ale pieniądze wpłacają gminy polityczne, i ostateczne uchwały co do wysokości budżetu należą do gmin polit. Majątek gminy szkolnej przejęły gminy polityczne.

„Zaraz pojawiły się liczne ujemne strony tej nowości. Przedewszystkiem, jeśli sołtys nie chce płacić, niema władzy, którąby go zmusiła do tego. Stąd olbrzymie trudności finansowe.

„W ostatnim czasie przeprowadza się komasację szkół. Majątki zniesionych szkół przepadają na rzecz gmin politycznych. Majątki wcale piękne: budynek szkolny, wzorowe zabudowania gospodarcze, sad i 2 — 5 ha roli. Zdarza się, że właśnie tak wzbogacone gminy zalegają z wpłaceniem należytości budżetowych rok i więcej! A jakby się to pięknie przedstawiało, gdyby samorządu szkolnego nie okrojono! Majątki zniesionych szkół byłyby własnością gmin szkolnych, które z dzierżawy mogłyby doskonale szkoły zaopatrzyć w potrzebne urządzenia i pomoce naukowe, względnie ze sprzedaży tych nieruchomości rozbudowałyby swą szkołę. A często bardzo rozbudowa potrzebna: brak sal gimnastycznych, rysunkowych, pracowni przyrodniczych, pracowni robót ręcznych, normalnych sal wykładowych daje się nam dotkliwie odczuwać obecnie, a co będzie za parę lat wobec wzrostu liczby dzieci?

„A teraz gminy polityczne i ich rady gminne. Czy na ogół biorąc, rady te są przygotowane do prowadzenia tak specjalnych agend, jak sprawy szkolne? Może w miastach, i to większych, ale nie na wsi... Najczęściej w radach tych brakuje zupełnie fachowców. Wybory do rad gminnych zwykle, a może prawie zawsze, nastrojone są na nutę polityczną, roznamiętnienie duże, brak możliwości doboru odpowiednich ludzi i t. d.

„A potem dla gminy ważniejsze są „nasze" sprawy, t. j. sprawy gminne, a potem dopiero sprawy szkolne.

wującej do wyższego poziomu nauczania, dzieci obowiązkowo podlegają wychowaniu pozaszkolnem od 11 do 14 roku życia, a do 15 od 1932. Uwzględniono tu cztery kierunki: 1-o Szkoły średnie (lycea i kolegja); 2-o szkoły techniczne — wykształcenie zawodowe; 3-o Selekcyjne szkoły centralne, przeznaczone dla młodzieży wyborowej; 4-o Szkoły (Senior Schools), dla tych wszystkich, którzy nie mogą ze względu na swe zdolności uczęszczać do poprzednich (szkoły ludowe).

IV Kongres międzynarodowy wychowania rodzinnego w Belgji. Pomiędzy 4 a 7 sierpnia b. r. odbędzie się w Leodjum IV Kongres międzynarodowy wychowania rodzinnego, podczas którego wygłoszone zostaną referaty w sekcjach następujących: 1) obserwacji naukowej dziecka; 2) wychowania rodzinnego (zagadnienia ogólne); 3) wychowania rodzinnego dziecka w wieku przedszkolnym; 4) wychowania rodzinnego w wieku szkolnym i poszkolnym; 5) popularyzowanie wychowania rodzinnego. Opłata za uczestnictwo wynosi 70 fr. belgijskich (=2 dolary). Korespondentem na Polskę jest p. Sobański, Warszawa, Żórawia 28 m. 3.

Walka z analfabetyzmem w Rosji. Likwidacja analfabetyzmu w okręgu moskiewskim natrafia na duże trudności. Główną przyczyną powolnego tempa prac na tem polu okazuje się brak zmobilizowanej, rozbudzonej opinji społecznej. Jakość pracy t. zw. likpunktów (punktów likwidacji) stoi b. nisko. Politproswiet działa mało sprężyście, podręczniki są nędzne, system nauczania odbiega przeważnie od programu. Do tej pory nie wykształcono kadrów „Kult - armiejców". W r. 1929 — 30 powinien był być zlikwidowany analfabetyzm wśród 600.000 osób, a przedewszystkiem wśród blisko 180.000 członków zawodowych związków. Zadania tego nie spełniono, przyczem zaniedbano dyrektywę partji, o likwidacji analfabetyzmu wśród robotników przemysłowych do 1 sierpnia 1930 r. Obecnie zakres walki z analfabetyzmem nie obejmuje nawet 60%, przewidzianego w programie materjału. Prasa sowiecka wypowiada obawy, że program ten, podobnie jak w roku zeszłym wypełniony nie będzie. Dla przyśpieszenia prac Mono postanowił ulepszyć kadry likwidatorów przez wprowadzenie do nich piśmiennych robotników. W Moskwie mobilizuje się w tym celu 13.800 ludzi, komsomoł i instytucje sowieckie delegują 2.580 ludzi, a naogół likwidacja obejmuje około 386.500 ludzi. Z tego Tatarów 50.000 Ukraińców 14.000, Żydów 20.000, Mordwa 6.000, Polaków 5.000, a innych narodowości 57.000. (Europa Nr. 9).

Przegląd prasy.

W 93-im n-rze (styczeń 1930 r.) „PrzegląduWspółczesnego" prof. Roman Dyboski w obszernem sprawozdaniu daje wszechstronny i żywy obraz Kongresu oświatowego w Cambridge.

Skreśliwszy w kilku rzutach historję ruchu oświatowego w Anglji, którą prof. Dyboski uważa za kolebkę ruchu oświatowego dla dorosłych wogóle, daje autor krótki przegląd rozwoju analogicznych poczynań w innych krajach, wśród których na pierwszem miejscu stawia kraje skandynawskie, dalej Niemcy, które

„doświadczenia Anglików i Skandynawów zużytkowały z właściwą skrzętnością",

poczem stwierdza, iż

„...rozmiarami pracy i techniczną sprawnością jej organizacji, tak samo jak obfitością zasobów w nią włożonych i liczebnością ludzi z niej korzystających przoduje oczywiście w naszych czasach w tej dziedzinie jak w tylu innych Ameryka".

Mówiąc o Polsce, autor podnosi wielkie zasługi naszych instytucji oświatowych jak Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czyteln Ludowych oraz warszawskie Kursy dla Dorosłych, mówiąc zaś o chwili obecnej, podnosi prace Instytutu Oświaty Dorosłych I Wydz. Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie Oświecenia. Poczem może zbyt ryczałtowo stwierdza:

„Mamy kwitnące uniwersytety ludowe wiejskie, walczymy skutecznie z analfabetyzmem, szerzymy kulturę artystyczną przez teatry ludowe, udostępniamy dobrą muzykę i społecznie przydatną wiedzę fachową przez radjo, oraz przez prasę i tanią literaturę popularną".

Mimowoli nasuwa się tu przypomnienie słów tegoż autora, wypowiedzianych nie tak dawno w innej pracy, niestety, i dziś jeszcze słuszniejszych od przytoczonych powyżej:

„Dla dążeń demokratycznych w dziedzinie oświaty wyższej w Anglji zdawna stało otworem rozległe pole oświaty pozaszkolnej czyli uniwersytetu ludowego (University Extensin). U nas wśród tłoku nowych zadań państwowych ta dziedzina działalności społecznej, nie pozbawiona chlubnych momentów w naszej porozbiorowej przeszłości, uległa zaniedbaniu". (R. D. „Czego nas uczy Anglja?").

Następnie przechodzi autor do charakterystyki tendencji tworzenia międzynarodowych związków pracowników oświatowych, zaznaczając mimochodem, iż znajduje w nich wyraz

„...mesjanizm i duch misjonarski wielkich i politycznie silnych narodów, pragnących mentorować mniejszym, normalizować ich życie, utrzymywać pośród nich pewien ustalony porządek a między sobą równowagę wpływów światowych".

Przechodząc następnie do zobrazowania nastroju i prac samego kongresu, autor przedewszystkiem podnosi trafność wyboru miejsca kongresu, działającego nietylko siłą bogatej tradycji, lecz i urokiem

„spowitych bluszczem dziedzińców i zielonych ogrodów".

Szczególnie mocno akcentuje przytem uspokajający wpływ powagi i spokoju odwiecznych murów

„na wszelkie roznamiętnienie, na wszelką egzaltację, na wszelką przesadę: a ten pierwszy wielki kongres oświatowców, złożony z zapaleńców ideowych i po części z radykałów społeczno-politycznych, na te wady przecież był szczególnie narażony".

Charakteryzując poszczególne grupy obradujących obok Anglików w pierwszym rzędzie stawia Amerykanów „bombardujących masami cyfr i faktów", ilustrujących rzeczywiście imponujący rozwój instytucji oświatowych w Ameryce, zawdzięczający swój rozmach nietylko olbrzymim środkom materjalnym, lecz i

„specjalnemu nastawieniu psychicznemu społeczeństwa, w którem kształcenie się pozaszkolne ludzi zarobkujących celem osiągnięcia coraz wyższych stopni na drabinie społecznej, należy — lub przynajmniej należało do niedawna — do zjawisk najzwyklejszych i do tradycyj narodowych najżywotniejszych".

Przedstawicielstwo Niemiec wyróżniało się

„obfitością i ideowem bogactwem swoich referatów". „Delegaci niemieccy, wśród których nie było przedstawicieli ani skrajnej prawicy, ani skrajnej lewicy politycznej, prezentowali się naogół jako oświatowcy p u r s a n g i wnieśli znaczny kapitał myślowy w obrady kongresu". „Obok oczywistego dążenia do zajęcia mocnej pozycji w reprezentacji światowej, biła jednak ze wszystkich prawie przemówień niemieckich troską nad rozstrojem moralnym, anarchją intelektualną i niepokojem społecznym Niemiec powojennych i pragnienie znalezienia w oświacie czegoś, coby, jak dawniej religja, wnosiło pierwiastki pewności i stałości w umysły i życie".

O narodach skandynawskich nadmienia autor paru tylko słowy, że „traktowano je z poszanowaniem, należnem ich świetnej tradycji oświatowej“. Zaznacza znikomy udział narodów romańskich (jedno przemówienie francuskie). Tłumaczy się to tem, iż

„formy pozaszkolne pracy oświatowej mało są w świecie łacińskim rozwinięte. Włochów nie było podobno z powodu zakazu Mussoliniego. Jedyny Hiszpan „drapował się w dostojne milczenie“.

Świat słowiański wystąpił licznie i czynnie. Liczba referatów i uczestników delegacja polska i czeska były mniej-więcej równe. Jugosławję reprezentował tylko belgradzki docent literatury angielskiej. Rosja emigrancka miała dwóch poważnych reprezentantów w osobach profesorów Hessena i Meyendorfa. Rosja sowiecka nie była reprezentowana wcale — jedynie drukowany komunikat o jej oświacie pozaszkolnej informował członków kongresu o stanie tej sprawy w R. Sow.

Na niekorzyść kongresu autor podkreśla jednostronnie informacyjny charakter większości referatów, co mijało się z zamiarami organizatorów i co wywołało sporo uwag krytycznych m inn. ze strony prof. Lutosławskiego.

Przechodząc po tem ogólnem i zewnętrznem niejako scharakteryzowaniu kongresu autor przechodzi do treści ideowej obrad. Tendencje polityczno-społeczne znalazły wyraz w paru zaledwie przemówieniach — ministra Trevelyan‘a i dwóch robotników.

Przewodniczący kongresu Albert Manbridge zasłużony i utalentowany samouk podniósł

„...konieczność naukowej bezinteresowności w pracy oświatowej i podkreślił, że nawet wychowanie obywatelskie mas jest tylko drugoplanowym celem tej pracy“.

Tendencja kongresu była niejako pozyskanie ogólnego uznania dla idei intensywnej metody nauczania dorosłych w przeciwstawieniu do przeżytej już metody ekstensywnej. Wprawdzie okazało się niebawem, że „różne narody bardzo rozmaite łączą pojęcia z wyrazami „ekstensywność“ i „intensywność“, ale po wysłuchaniu pewnej ilości przemówień przeciwieństwo, o które chodzi, dało się łatwo sprowadzić do kilku zasadncizych różnic. Autor w swoim referacie streścił je w trzech punktach —

„Po pierwsze dawniejszy „ekstensywny“ system apelował do wielogłowych tłumnych audytorjów na odczytach, a nowy „intensywny“ dzieli uczniów na małe grupy o ograniczonej, ściśle określonej liczebności. Powtóre tamten system działał przez wykłady, a więc drogą normatywnego nauczania, a ten działa przez dyskusje w grupach, a więc drogą wspólnego uczenia się. Wreszcie po trzecie tamten system za cel sobie stawiał podawanie wiedzy — po niemiecku w i s s e n — a więc oddziaływał głównie na intelekt i starał się udzielać pewnego zasobu ogólnego wykształcenia, system zaś intensywny ma za cel wyrobienie pewnych czynnych i twórczych uzdolnień — po niemiecku k o e n n e n — zwraca się nietylko do rozumu, ale do całej osobistości człowieka i dąży nie do zaokrąglenia jego ogólnego wykształcenia, lecz do doskonałego przysposobienia człowieka do pełnienia pewnych funkcyj społecznych, które mu życie wyznaczyło“.

Metody intensywne na kongresie zwyciężyły.

Sprawozdanie prof. Dyboskiego, którego małą część zaledwie streściliśmy pobieżnie powyżej zostało przedrukowane w książce „Zagadnienie oświaty dorosłych“, wydanej przez „Federację oświatową organizacyj społecznych“; gorąco polecamy naszym czytelnikom.

4 zeszyt „PAMIĘTNIKA WARSZAWSKIEGO“ przynosi między inn. artykuł p. Szycaka p. t. „Chłopski Uniwersytet w Szycach“, stwierdzający, iż system „intensywny w swoistej postaci znalazł już i u nas zastosowanie. Charakteryzując system wychowawczy, stosowany w Szycach, autor pisze:

„Wszystko, o czem się mówi (w wykładach) musi być związane z życiem słuchaczy“. „Nie popularyzacja wiedzy, ale rozszerzanie i pogłębianie spojrzenia na własne życie, na świat i ludzi, ale wyrabianie uczuciowej reakcji w stosunku do świata zewnętrznego, reakcji, powodującej zdecydowane akty woli — oto cel słów, powiązanych w możliwie najprostsze i prostotą mocne zdania wykładu“. „Na wykładach o kulturze wsi nietylko zapoznaje się słuchaczy ze wszystkiem, co wieś w sztuce, obrzędach i obyczajach pięknego wytworzyła, ale wychowuje się dumę i godność chłopską i entuzjazm dla pracy na wsi i wsi ukochanie“. „Rodzina, to drugi z naczelnych wykładów w tej chłopskiej szkole życia. O wsiowskiem rodzinnem życiu, o małżeństwie i chłopskiem dziecku, o stosunku do starych w rodzinie mówi się tu wiele i z troską serdeczną. Przez wykłady o gospodarstwie społecznem i wykłady o współdzielczości kształci się zrozumienie gospodarczego mechanizmu świata, zrozumienie potęgi gromadzkiej pracy i ważności i odpowiedzialności za jednostkowe gospodarowanie“. ...„Wszystko to powiązane mocno z życiem; żadnych, choćby najciekawszych ciekawostek, żadnych plotek o wiedzy, ani świecidełek erudycji“. „Ustosunkowanie się do kultury wsi jest jednem z najpoważniejszych zagadnień, praktycznie i teoretycznie rozwiązywanych na terenie Szyc“.

Są to hasła niewątpliwie piękne i słuszne — nie widzimy jednak wysnutych z nich konkretnych metod wychowawczych i dlatego nie możemy na podstawie artykułu p. Szycaka wyrobić sobie dokładnego sądu o wartości pracy w Szycach. Ciekawe są spostrzeżenia autora co do poziomu słuchaczy, rekrutujących się w zasadzie — nie zawsze jednak, jak widać, przestrzeganej — z pośród absolwentów siedmioklasowej szkoły powszechnej. Pomimo zasadniczą jednolitość cenzusu

„...różnice tego szkolnego wykształcenia są duże“. „Ilość „ukończonych“ klas nie pozostaje w żadnym prawie stosunku do rozwoju umysłowego słuchaczy. Nawet zdarza się, że ci z nieukończoną szkołą powszechną więcej wiedzą (w pospolitem tego słowa znaczeniu), od tych, co dłużej chodzili do szkoły“. „...wychowankowie szkół rolniczych są najtrudniejszym elementem dla szyckiego wychowania. Wynoszą bowiem ze szkół fatalny stosunek do nauczyciela, oparty na obłudzie i schlebianiu autorytetowi wychowawcy“.

Artykuł swój kończy autor:

„Szycak czy Szycanka wracają do chałupy, na rolę, bez patentu i bez aspiracyj wejścia w szeregi półinteligencji, w ten najbardziej ze wszystkich bezwartościowy odłam społeczeństwa. Wracają do wsi chłopami, ale jakże przemienionymi!

Gdy ludzie wsiowscy pytają ich, czego się w tych Szycach uczyli? — oni mogliby odpowiedzieć: uczyliśmy się najtrudniejszego fachu — umiejętności życia“.

Twórcy uniwersytetu ludowego w Szycach pierwsi może wyczuli głęboką odrębność kulturalną wsi, jej swoiste siły potencjalne i zasoby bujnego, niewyzyskanego doświadczenia. Zrozumieli, że

„... chłop czy robotnik, to nie wstęp do inteligenta, to nie dziecięctwo intelektu, ale umysłowość swoista, ale specyficzne zainteresowanie i specyficzna „wiedza“, ale odrębna forma odczuwania i myślenia“.

Czy jednak nauczyli się już „myśleć sytuacyjnie z n i e g o (ludu), nie „dla niego“ — jak żądał dawno Brzozowski?

Sprawa pozytywnego poznana wsi, wyjście poza sentymentalne ogólniki i sielankowe iluzje coraz czę-

ściej znajduje wyraz w artykułach i rozprawach, drukowanych w różnych czasopismach u nas i zagranicą, w referatach, wygłaszanych na różnych zjazdach i kongresach, poświęconych sprawom Kultury wsi.

„PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY" w zeszycie 1-ym w przeglądzie prasy daje streszczenie Pracy P. Geddes'a i V. Branford'a, drukowanej w czasopiśmie „THE SOCIOLOGICAL REVIEW" p. t. „Rural and urban thougt: a contribution to the theory of progress and decay" (Umysłowość wiejska i miejska: przyczynek do teorji postępu i upadku). Wspomniane streszczenie przedrukowujemy w całości:

„Mechanistycznej i duchem pieniądza przesiąkniętej umysłowości miasta przeciwstawiają autorzy etyczno-społeczną, duchowo-organiczną umysłowość wsi. Wielkie miasto współczesne wiedzie żywot pasożytniczy kosztem kraju. Niszczy naturalne środowisko życia ludzkiego, będące warunkiem zdrowia i postępu ludzkości. Autorzy podkreślają konieczność uwolnienia człowieka z pod destrukcyjnego wpływu cywilizacji miejskiej i w tym kierunku domagają się zmian polityki społecznej i wychowania. Wielkie nadzieje wiążą z metodą regjonalnych opisów, widząc w niej środek lepszego zrozumienia natury i cywilizacji oraz ożywienia wychowania etyczno-społecznym i organicznym duchem popierania życia".

W innym artykule, zamieszczonym w innym zeszycie tegoż pisma, również streszczonym w „Przegl. Socj." P. Geddes, wyjaśniając wydarzenia bieżące drogą analizy socjologicznej wyborów powszechnych, wśród szeregu innych tendencyj dostrzega też:

„... zwrot od mechanistycznego typu cywilizacji, właściwego warunkom życia i zajęciom ludności miejskiej, ku witalnemu, właściwemu warunkom życia wsi i zajęciom rolniczym".

Posługując się odmienną terminologją, wprowadzoną przez prof. Jaworskiego w N-rze 5-ym „GMINY" inż. Fryderyk Zoll w artykule p. t. „Myślenie wiejskie i miejskie" usiłuje problem różnicy

„... między myśleniem racjonalistycznem miejskiem a irracjonalistycznem — wiejskiem" „... uwypuklić... zjawiskami, bezpośrednio bijącemi nas w oczy".

Nie wszystkie, zdaniem autora, różnice w sposobach reagowania na analogiczne pozornie zagadnienia dadzą się sprowadzić do tego przeciwstawienia. Należy dokładniej ujmować realne różnice, wynikającego z odmiennego zasadniczo w wielu wypadkach objektywnego układu interesów. Nie kwestjonuje zresztą autor słuszności ogólnej tego przeciwstawienia, ostrzega jedynie przed zbyt pochopnem jego stosowaniem i zacieśnia zakres jego stosowalności. Genezę irracjonalizmu wiejskiego widzi autor w ściślejszym związku pracy rolnika z przyrodą, w której

„... napotyka na szereg wielkich zjawisk, wprawdzie poznanych, a nawet częściowo opanowanych, ale nie — zrozumianych".

Dalej stwierdza autor:

„Tradycja i konserwatyzm charakteryzują rolnika w przeciwieństwie do postępowości, która jest treścią myśli i celem przemysłowca".

„My Polacy jesteśmy naogół narodem myślącym po wiejsku".

Ale „...często myślimy dziś w sposób „miejski" — nam tak bardzo obcy". Sprawy kultury wiejskiej były niemal wyłącznym tematem obrad zjazdu oświatowego w Łowiczu. Obszerne sprawozdanie z tego głośnego zjazdu pióra A. Chętnika znajdujemy w N-rze 2-im „GMINY". W n-rze 1-ym na miejscu naczelnem spotykamy artykuł p. S. Jankowskiego, wzywający do współpracy nad szerzeniem i czuwania nad zabytkami kultury wiejskiej.

W tymże N-rze znajdujemy komunikat o powstaniu Polskiego Towarzystwa Rozwoju Kultury Wsi, stanowiącego autonomiczną sekcję polską analogicznej instytucji międzynarodowej („Commission Internatinale pour l:Embelissement de la Vie Rurale — International Country Dife Commission"). T-wu chodzi:

„... o zerwanie z monopolem miasta na kulturę i przeciwdziałanie dalszej jednostronnej urbanizacji kultury narodowej, gdyż ta urbanizacja prowadzi w sposób widoczny do wyjałowienia atmosfery społecznej z elementu narodowego, do powierzchowności i skrzywienia upodobań, zanikania czystości i świeżości odczuwań i całej sfery moralnej".

Dalej czytamy:

„Trzeba ten kierunek rozwoju powstrzymać i zdążać do wytworzenia bardziej integralnego typu społecznego, mocno opartego o pierwiastek rodzimości. Tym pierwiastkiem powinna odtąd wieś coraz silniej promieniować na miasta, równoważąc nim coraz śmielej promieniowanie kultury miejskiej na wieś, umiarkowując jednostronne wpływy społeczne na prowincję".

Zagadnieniom kultury wsi poświęcił na łamach „Tygodnia" szereg artykułów p. Niećko. Notujemy to z obowiązku dziennikarskiego, gdyż jego próba charakterystyki wsi współczesnej nie zbliża nas do jej istotnego poznania.

Bardziej specjalne zagadnienie, dotyczące wsi porusza „SZKOŁA ŚLĄSKA" w N-rze 1-ym w artykule p. t. „O kulturę pedagogiczną wśród społeczeństwa". Czytamy tam:

„Szczególnie ważne zadanie do spełnienia ma propaganda wychowawcza na wsi, gdzie dotychczas o wychowaniu, w znaczeniu nowoczesnem, niema mowy. Jeżeli co dziecko na wsi wychowuje, to przyroda, łąki, lasy, pola i zwierzęta, z któremi dziecko żyje, a nie ludzie, w szczególności rodzice. Lud na wsi o wszystkich gałęziach gospodarstwa pamięta, ale o dziecku najmniej. Dziecko pozostawione jest sobie, wychowuje się samo. Najczęściej używanemi środkami wychowawczemi rodziców wiejskich — to „kij", „szturchaniec" i „wyzwisko". Kto się bliżej przyjrzał sposobowi wychowywania dzieci na wsi, że zgrozą spostrzegł, że to nie wychowanie, nawet nie tresura, bo tresura musi być planowa, ale to jakieś bezsensowne wtłaczanie w dzieci mieszaniny mdłych pojęć moralno - religijnych, dorywczo, bez określonego celu i planu. Dopiero szkoła spełnia tu przez kilka lat rolę wychowawczyni w ściślejszem i nowoczesnem pojęciu tego słowa. Lecz wiadomo, że nawet najlepiej prowadzona i wyposażona szkoła nie jest w stanie zastąpić rodziny, w której wychowanie pojmuje się jako jednolite oddziaływanie otoczenia na wrodzone dyspozycje dziecka, którego celem jest wyrobienie w niem takich skłonności, jakie mu są potrzebne, by prace swej grupy społecznej mogło kontynuować i stwarzać nowe wartości. Młode pokolenie nie może konsumować, lecz musi tworzyć nowe dobra, musi być twórcą swej przyszłości".

„POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA" w pierwszym zeszycie z r. b. w wydrukowanej na naczelnem miejscu deklaracji programowej oświadcza:

„Nasz program, nawet „zasady" zostały uproszczone w sposób następujący: „1) akcja społeczno-oświatowa jest sprawą państwa i samorządów, 2) finansowanie tej akcji obowiązuje samorządy, 3) realizacja akcji należy do Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, 4) akcja ma być prowadzona w duchu ideologji Związku P. N. S. P i 5) nauczycielstwo za pracę ma być wynagradzane".

O ideologji czytamy dalej:

„Każdy obywatel, na ziemi polskiej zrodzony, ma posiąść taki zakres przygotowania, któryby uzbroił jego

umysł i rozszerzył duszę, a jego pracę uczynił zasobną w pełnię wartości moralnych i twórczych. Chcemy jednocześnie posiąść takie warunki rozwoju naszej oświaty, aby iskierka łask Bożych, w czyjejkolwiek zapłonęła duszy, miała możność rozpłomienić się pełnią tych darów".

Odnosimy wrażenie, iż tak ogólnikowo i patetycznie sformułowana „ideologja" nie może stanowić wyłącznej własności Z. P. N. S. P. i w żadnym razie nie daje podstaw do zastrzeżonego przez program monopolu na realizację akcji oświatowej.

Niżej w deklaracji czytamy:

„Nasza agitacja — to rozbudzenie dusz i umysłów ludzkich. Dalsze drogi nie należą do nas, jako nauczycieli, jako działaczy oświatowych. Ale na tych drogach spotkamy się jako obywatele".

W zakończeniu deklaracji znajdujemy replikę na głośne zarzuty, przez pewne organy prasy skierowane przeciw duchowi obrad zjazdu w Łowiczu.

„Kiedy umysły zaniepokojone poziomem naszej kultury materjalnej i duchowej, gorączkowo szukały „prawdy żywej" w wartościach prostoty wsi polskiej, chwytał ktoś pozbawiony odwagi cywilnej pojedyńcze słowa i rzucał na żer demagogji".

„Jeśli tylko na tyle: na przesadę i niecierpliwość zdobyć się potrafi nasza myśl narodowa i religijna, zaprawiona złością — rozchodzić się będziemy daleko i słowa wypowiedziane za pośpiesznie zaczną nabierać buntowniczej formy przekonania". (podkreślenia nasze)

Dalej w zeszycie tym znajdujemy część pierwszą rozprawy prof. F. Bujaka p. t. „Działacz i badacz", przedrukowana z XI tomu „NAUKI POLSKIEJ", obszerne sprawozdanie ze zjazdu w Łowiczu, artykuły informacyjne J. Enderówny „Praca oświatowa pozaszkolna w Niemczech", I. Jurgielewiczówny: „Oświata pozaszkolna w Belgji", W. Rosińskiego: „Oświata pozaszkolna na emigracji". Głosy czytelników, materjały, Z ruchu oświatowego w Polsce, Z ruchu oświatowego zagranicą, Przegląd pism i Przegląd literatury. W zeszycie 2-im — dalszy ciąg rozprawy prof. Bujaka, artykuł p. t. „Filozofja oświaty dorosłych" z angielskiego podał A. Konewka, T. Moniewskiego „Muzeum regjonalne w działalności oświatowej", J. F. S. „Sprawy projektu ustawy bibljotecznej, głosy czytelników i rubryki stałe.

„OGNIWO" w pięciu wydanych zeszytach dużo miejsca poświęca dwudziestopięcioleciu strejku szkolnego i jak zawsze szeroko omawia sprawy zawodowe i sprawy szkolnictwa średniego oraz nowych programów.

„PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY" dużo miejsca poświęca dyskusji parlamentarnej na nowelizację Pragmatyki nauczycielskiej, omawia szczegółowo projekty nowych programów, w numerze 4-ym zdaje sprawę z audjencji delegacji T. N. S. W. u p. Ministra W. R. i O. P., na której m. inn. była poruszona sprawa Naczelnej Rady Wychowania Narodowego i samorządu szkolnego wogóle. Z wielu wiadomości, podanych przez „PRZEGLĄD" korzystamy w Kronice.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI" w N-rze 1-ym drukuje artykuł p. Kazimierza Grabowskiego p. t. „Przeciw Prądowi" który, omawiając uchwały zjazdu przedstawicieli samorządu terytorjalnego omawia sprawę samorządu szkolnego.

Artykuł ten przytaczamy w całości:

PRZECIW PRĄDOWI.

„Od pewnego czasu czasopisma samorządu terytorjalnego prowadzą akcję przeciw samorządowi szkolnemu, a w ostatnich dniach zjazd przedstawicieli powiatowych związków komunalnych, jaki się odbył w Warszawie, powziął rezolucję, żądającą „zniesienia samorządu szkolnego i przeniesienia dotychczasowych jego uprawnień na samorząd terytorjalny".

Inaczej przedstawia się sprawa na zjazdach fachowców (nauczycieli, inspektorów szkolnych), na których zebrani domagają się powszechnie rozszerzenia samorządu szkolnego w tym kierunku, by samorząd ten pod względem ekonomicznym był niezależnym. Największe bowiem trudności — to pieniądz — w samorządzie szkolnym, który pod tym względem nie jest pełnym samorządem.

"W woj. zachodnich Polska odziedziczyła po Niemcach całkowity samorząd szkolny. Mianowicie, istniały t. zw. gminy szkolne, jednostki prawne, które były właścicielami majątków szkolnych (budynków, gruntów i t. p.) i miały prawo nakładania odpowiednich podatków szkolnych na poszczególnych członków gminy. Obszar gminy szkolnej nie był zawsze identyczny z obszarem gminy politycznej, a bywało często, że na terytorjum jednej gminy politycznej były dwie gminy szkolne (katolicka i ewang.), wzgl. gminy szkolne obejmowały część obywateli sąsiedniej gminy politycznej. Dozór szkolny, do którego z urzędu należał kierownik szkoły— dzisiejsza Rada Szkolna Miejscowa — był organem wykonawczym gminy szkolnej, miał swego skarbnika, który od poszczególnych obywateli ściągał podatki. Egzekutywa należała do władz politycznych (komisarjaty obwodowe — dzisiejsze wójtostwa). Biedniejsze gminy szkolne otrzymywały zasiłki państwowe.

Rzecz zasadniczo dobra funkcjonowała prawidłowo ku ogólnemu zadowoleniu. Zdawało nam się, że po przeprowadzeniu pewnych ulepszeń sprawa tak pojętego samorządu szkolnego zostanie wprowadzona w całej Polsce.

„Tymczasem stało się inaczej. Wprowadzono również i w wojew. zachodnich inne urządzenia, gorsze: zniesiono gminy szkolne, wprowadzono rady szkolne, obejmujące gminę polityczną wzgl. parę tych gmin. Rady szk. wprawdzie uchwalają budżet szkolny i wykonywują go, ale pieniądze wpłacają gminy polityczne, i ostateczne uchwały co do wysokości budżetu należą do gmin polit. Majątek gminy szkolnej przejęły gminy polityczne.

„Zaraz pojawiły się liczne ujemne strony tej nowości. Przedewszystkiem, jeśli sołtys nie chce płacić, niema władzy, któraby go zmusiła do tego. Stąd olbrzymie trudności finansowe.

„W ostatnim czasie przeprowadza się komasację szkół. Majątki zniesionych szkół przepadają na rzecz gmin politycznych. Majątki wcale piękne: budynek szkolny, wzorowe zabudowania gospodarcze, sad i 2 — 5 ha roli. Zdarza się, że właśnie tak wzbogacone gminy zalegają z wpłaceniem należytości budżetowych rok i więcej! A jakby się to pięknie przedstawiało, gdyby samorządu szkolnego nie okrojono! Majątki zniesionych szkół byłyby własnością gmin szkolnych, które z dzierżawy mogłyby doskonale szkoły zaopatrzyć w potrzebne urządzenia i pomoce naukowe, względnie ze sprzedaży tych nieruchomości rozbudowałyby swą szkołę. A często bardzo rozbudowa potrzebna: brak sal gimnastycznych, rysunkowych, pracowni przyrodniczych, pracowni robót ręcznych, normalnych sal wykładowych daje się nam dotkliwie odczuwać obecnie, a co będzie za parę lat wobec wzrostu liczby dzieci?

„A teraz gminy polityczne i ich rady gminne. Czy na ogół biorąc, rady te są przygotowane do prowadzenia tak specjalnych agend, jak sprawy szkolne? Może w miastach, i to większych, ale nie na wsi... Najczęściej w radach tych brakuje zupełnie fachowców. Wybory do rad gminnych zwykłe, a może prawie zawsze, nastrojone są na nutę polityczną, roznamiętnienie duże, brak możliwości doboru odpowiednich ludzi i t. d.

„A potem dla gminy ważniejsze są „nasze" sprawy, t. j. sprawy gminne, a potem dopiero sprawy szkolne.

wującej do wyższego poziomu nauczania, dzieci obowiązkowo podlegają wychowaniu pozaszkolnem od 11 do 14 roku życia, a do 15 od 1932. Uwzględniono tu cztery kierunki: 1-o Szkoły średnie (lycea i kolegja); 2-o szkoły techniczne — wykształcenie zawodowe; 3-o Selekcyjne szkoły centralne, przeznaczone dla młodzieży wyborowej; 4-o Szkoły (Senior Schools), dla tych wszystkich, którzy nie mogą ze względu na swe zdolności uczęszczać do poprzednich (szkoły ludowe) .

IV Kongres międzynarodowy wychowania rodzinnego w Belgji. Pomiędzy 4 a 7 sierpnia b. r. odbędzie się w Leodjum IV Kongres międzynarodowy wychowania rodzinnego, podczas którego wygłoszone zostaną referaty w sekcjach następujących: 1) obserwacji naukowej dziecka; 2) wychowania rodzinnego (zagadnienia ogólne); 3) wychowania rodzinnego dziecka w wieku przedszkolnym; 4) wychowania rodzinengo w wieku szkolnym i poszkolnym; 5) popularyzowanie wychowania rodzinnego. Opłata za uczestnictwo wynosi 70 fr. belgijskich (= 2 dolary). Korespondentem na Polskę jest p. Sobański, Warszawa, Żórawia 28 m. 3.

Walka z analfabetyzmem w Rosji. Likwidacja analfabetyzmu w okręgu moskiewskim natrafia na duże trudności. Główną przyczyną powolnego tempa prac na tem polu okazuje się brak zmobilizowanej, rozbudzonej opinji społecznej. Jakość pracy t. zw. likpunktów (punktów likwidacji) stoi b. nizko. Politproswiet działa mało sprężyście, podręczniki są nędzne, system nauczania odbiega przeważnie od programu. Do tej pory nie wykształcono kadrów „Kult - armiejców“. W r. 1929 — 30 powinien był być zlikwidowany analfabetyzm wśród 600.000 osób, a przedewszystkiem wśród blisko 180.000 członków zawodowych związków. Zadania tego nie spełniono, przyczem zaniedbano dyrektywę partji, o likwidacji analfabetyzmu wśród robotników przemysłowych do 1 sierpnia 1930 r. Obecnie zakres walki z analfabetyzmem nie obejmuje nawet 60%, przewidzianego w programie materjału. Prasa sowiecka wypowiada obawy, że program ten, podobnie jak w roku zeszłym wypełniony nie będzie. Dla przyśpieszenia prac Mono postanowił ulepszyć kadry likwidatorów przez wprowadzenie do nich piśmiennych robotników. W Moskwie mobilizuje się w tym celu 13.800 ludzi, komsomoł i instytucje sowieckie delegują 2.580 ludzi, a naogół likwidacja obejmuje około 386.500 ludzi. Z tego Tatarów 50.000 Ukraińców 14.000, Żydów 20.000, Mordwa 6.000, Polaków 5.000, a innych narodowości 57.000. (Europa Nr. 9).

Przegląd prasy.

W 93-im n-rze (styczeń 1930 r.) „PrzegląduWspółczesnego“ prof. Roman Dyboski w obszernem sprawozdaniu daje wszechstronny i żywy obraz Kongresu oświatowego w Cambridge.

Skreśliwszy w kilku rzutach historję ruchu oświatowego w Anglji, którą prof. Dyboski uważa za kolebkę ruchu oświatowego dla dorosłych wogóle, daje autor krótki przegląd rozwoju analogicznych poczynań w innych krajach, wśród których na pierwszem miejscu stawia kraje skandynawskie, dalej Niemcy, które

„doświadczenia Anglików i Skandynawów zużytkowały z właściwą skrzętnością“,

poczem stwierdza, iż

„...rozmiarami pracy i techniczną sprawnością jej organizacji, tak samo jak obfitością zasobów w nią włożonych i liczebnością ludzi z niej korzystających przoduje oczywiście w naszych czasach w tej dziedzinie jak w tylu innych Ameryka“.

Mówiąc o Polsce, autor podnosi wielkie zasługi naszych instytucji oświatowych jak Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czytelń Ludowych oraz warszawskie Kursy dla Dorosłych, mówiąc zaś o chwili obecnej, podnosi prace Instytutu Oświaty Dorosłych I Wydz. Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie Oświecenia. Poczem może zbyt ryczałtowo stwierdza:

„Mamy kwitnące uniwersytety ludowe wiejskie, walczymy skutecznie z analfabetyzmem, szerzymy kulturę artystyczną przez teatry ludowe, udostępniamy dobrą muzykę i społecznie przydatną wiedzę fachową przez radjo, oraz przez prasę i tanią literaturę popularną“.

Mimowoli nasuwa się tu przypomnienie słów tegoż autora, wypowiedzianych nie tak dawno w innej pracy, niestety, i dziś jeszcze słuszniejszych od przytoczonych powyżej:

„Dla dążeń demokratycznych w dziedzinie oświaty wyższej w Anglji zdawna stało otworem rozległe pole oświaty pozaszkolnej czyli uniwersytetu ludowego (University Extensin). U nas wśród tłoku nowych zadań państwowych ta dziedzina działalności społecznej, nie pozbawiona chlubnych momentów w naszej porozbiorowej przeszłości, uległa zaniedbaniu“. (R. D. „Czego nas uczy Anglja?“).

Następnie przechodzi autor do charakterystyki tendencji tworzenia międzynarodowych związków pracowników oświatowych, zaznaczając mimochodem, iż znajduje w nich wyraz

„...mesjanizm i duch misjonarski wielkich i politycznie silnych narodów, pragnących mentorować mniejszym, normalizować ich życie, utrzymywać pośród nich pewien ustalony porządek a między sobą równowagę wpływów światowych“.

Przechodząc następnie do zobrazowania nastroju i prac samego kongresu, autor przedewszystkiem podnosi trafność wyboru miejsca kongresu, działającego nietylko siłą bogatej tradycji, lecz i urokiem

„spowitych bluszczem dziedzińców i zielonych ogrodów“.

Szczególnie mocno akcentuje przytem uspokajający wpływ powagi i spokoju odwiecznych murów

„na wszelkie roznamiętnienie, na wszelką egzaltację, na wszelką przesadę: a ten pierwszy wielki kongres oświatowców, złożony z zapaleńców ideowych i po części z radykałów społeczno-politycznych, na te wady przecież był szczególnie narażony“.

Charakteryzując poszczególne grupy obradujących obok Anglików w pierwszym rzędzie stawia Amerykanów „bombardujących masami cyfr i faktów“, ilustrujących rzeczywiście imponujący rozwój instytucji oświatowych w Ameryce, zawdzięczający swój rozmach nietylko olbrzymim środkom materjalnym, lecz i

„specjalnemu nastawieniu psychicznemu społeczeństwa, w którem kształcenie się pozaszkolne ludzi zarobkujących celem osiągnięcia coraz wyższych stopni na drabinie społecznej, należy — lub przynajmniej należało do niedawna — do zjawisk najzwyklejszych i do tradycyj narodowych najżywotniejszych“.

Przedstawicielstwo Niemiec wyróżniało się

„obfitością i ideowem bogactwem swoich referatów“. „Delegaci niemieccy, wśród których nie było przedstawicieli ani skrajnej prawicy, ani skrajnej lewicy politycznej, prezentowali się naogół jako oświatowcy p u r s a n g i wnieśli znaczny kapitał myślowy w obrady kongresu“. „Obok oczywistego dążenia do zajęcia mocnej pozycji w reprezentacji światowej, biła jednak ze wszystkich prawie przemówień niemieckich troską nad rozstrojem moralnym, anarchją intelektualną i niepokojem społecznym Niemiec powojennych i pragnienie znalezienia w oświacie czegoś, coby, jak dawniej religja, wnosiło pierwiastki pewności i stałości w umysły i życie“.

pisarza - oświatowca i pedagoga, zmarłego przed 19 laty — Mieczysława Brzezińskiego. Są to ciekawe wspomnienia i materjały źródłowe z lat 1905 — 1908 dotyczące zapoczątkowania prac i stopniowego rozwoju Polskiej Macierzy Szkolnej i szkolnictwa polskiego, będących tłem działalności M. Brzezińskiego. Autor zapoznaje czytelników z biografją, ideologją i działalnością Brzezińskiego w Macierzy Szkolnej i Wydziale Oświaty Ludowej, z doniosłą rolą Macierzy w okresie zaborów, z organizacją szkolnictwa, podając wiele nieznanych faktów i szczegółów, które są ważnemi dokumentami w historji i rozwoju szkolnictwa polskiego.

Następny artykuł pióra p. Marji Śliwińskiej - Zarzeckiej p. t. „Kształtowanie ideologji narodowej" jest artykułem programowym —wskazuje bowiem, na jakich wzorach przeszłości kształtować się winien typ prawdziwego działacza społeczno - oświatowego. Autorka kładzie nacisk na silnie w nas rozwinięte poczucie odpowiedzialności za losy Ojczyzny, które choć prowadzi niejednokrotnie do warcholstwa, jednakże da się umiejętnie wyzyskać dla dobra i potęgi narodu. Wybitną cechą ideologji i kultury Polski jest wysokie poczucie moralne, oraz panowanie ducha nad materją. Dzięki brakowi materjalizmu nastąpiło tak szybkie schrystjanizowanie życia narodu, tak ścisłe zespolenie katolicyzmu z polskością. Wrodzona prawość i poczucie sprawiedliwości spowodowały, iż imperjalizm obcym był duchowi narodu; powiększanie granic Rzplitej następowało przeważnie drogą unji, drogą dobrowolnego poddawania się ludów naszym wpływom kulturalnym. Pamiętać o tem należy i obecnie przy rozwiązywaniu zagadnień kresowych. Pisząc o wysokiem posłannictwie Polski i podkreślając cechy dodatnie naszej ideologji narodowej, autorka nie zamyka oczu i na cechy ujemne, porusza z całą bezstronnością szereg naszych bolączek i wad narodowych.

P. Józef Stemler w „Uwagach na czasie" pisze o tak aktualnej obecnie sprawie ustosunkowania się władz do oświaty pozaszkolnej, podkreślając chaos, jaki zapanował obecnie w tej dziedzinie. Sprawą doniosłego znaczenia jest organizowanie kursów oświatowych dla przygotowania pracowników oświatowych. Dotychczas kursy tego rodzaju cieszyły się poparciem, a nawet otrzymywały zasiłek z Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P. Obecnie wszelkiej pomocy odmówiono.

Niezmiernie ciekawym jest artykuł p. Adama Chętnika p. t. „Konferencja oświatowa w Łowiczu", zawierający szczegółowe sprawozdanie z konferencji, poruszającej zagadnienia kultury wsi polskiej, zorganizowanej przez Min. W. R. i O. P. w Łowiczu w dniach 10, 11 i 12 stycznia r. b. Jak wiadomo, konferencja ta wywołała wielkie zainteresowanie a nawet wzburzenie z powodu rewelacyjnych wystąpień niektórych mówców. Podkreślić należy, iż sprawozdanie powyższe jest bezstronne, objektywne i bardzo szczegółowe.

W dziale „Polacy poza granicami Rzplitej" zamieszczono artykuły „Szkolnictwo polskie w Niemczech" i „Oświata wśród wychodźtwa polskiego we Francji". Materjały zawierają: 1) Dar Narodowy 3-go Maja, 2) Oświatowe znaczki pocztowe, 3) Praca oświatowo-wychowawcza w garnizonie lwowskim, 4) Szkoła Pracownic Społecznych Polskiej Macierzy Szkolnej i 5) Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych.

Uzupełniają całość obszerna kronika oświatowa, bibljografja, przegląd czasopism, oraz dział bibljoteczny, zawierający oceny 45 książek treści religijnej, naukowej, oraz powieści dla dorosłych i młodzieży.

Przedpłata roczna „Oświaty Polskiej" wynosi zł. 10, cena pojedyńczego zeszytu 2.50. Roczniki z lat ubiegłych po 6 zł.

Wydawca: **Komisja Zjazdów Rad Szkolnych** w osobie przewodniczącego **Stefana Jankowskiego**

Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowy-Świat 54.